Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. CENA 60 GR.

Nr. 5 MAJ 1937 R. Rok XIII.

MŁODA MYŚL LUDOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU LUDOWEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, FILTROWA 65A. TELEFON 893-50. KONTO P.K.O. 8.636

NASZE ŚWIĘTO

Minęło święto ludowe — wielka masowa uroczystość szerokich rzesz chłopstwa polskiego. Święto odbywało się we wszystkich ośrodkach kraju. Zgromadziło mnogie zastępy świętujących. Odprawiało się spokojnie, statecznie, prawdziwie po gospodarsku. Zaświadczyło wymownie o sile, karności i godności zorganizowanych mas chłopskich. Zadało kłam tym wszystkim opiniom, które rade by widzieć ruch ludowy w rozsypce i chaosie. Udowodniło komu potrza, iż bez mas chłopskich wszelkie próby przeorganizowania narodu efektów nie dadzą.

Stwierdzamy nie bez głębokiej dumy, że tegoroczne święto ludowe było jeszcze okazalsze i bardziej powszechniejsze, aniżeli w ubiegłych latach. Rozrost i prężność organizacyjna stronnictwa wystąpiły jeszcze dobitniej. Nie zaszkodziły ruchowi te różnorakie prześladowania, trudności

i przeszkody, jakie z woli wrogich czynników na swej drodze napotyka. W twardej, codziennej walce skrzepił się chłop, świadom swej roli w państwie i świadom praw, które mu są przynależne i które wywalczyć musi. Chłop nie ugiął się pod obuchem szykan i pokus. Chłop pozostał wierny sztandarom i tę swoją żołnierską wierność dokumentnie teraz zamanifestował.

Podkreślamy nie bez głębokiej satysfakcji, że wszędzie — i tam gdzie było chłopów dziesiątki tysięcy, i tam gdzie ich było paręset — wszędzie panował spokój i powaga. Nigdzie nie doszło do żadnych zamieszek i niepokojów. Chłop pokazał — jak godnie i honornie potrafi uczcić swoje chłopskie święto. Chłop tą statecznością zamanifestował, iż jest czynnikiem ładu i porządku. Chłop swym zachowaniem zadał kłam tym wszystkim oszczerstwom, które spadają z różnych stron na ruch ludowy, jako rzekomo podminowany działaniem destrukcyjnych czynników. Wymowa świetnej dyscypliny i organizacyjnej karności w czasie obchodów najlepiej paruje wszystkie ciosy, wymierzone w ruch ludowy.

Święto minęło pod znakiem potężnej manifestacji chłopstwa polskiego, dojrzałego politycznie, świadomego swej siły i swego znaczenia w państwie. Pod zielonymi sztandarami skupiły się zastępy tych, co „żywią i bronią". I walczą. Walczą o Polskę Ludową.

„Mówi się o demokracji... Jest to słowo (o znaczeniu jak je często stosują) tyrańskie i nadużyte. Demokracją nie jest ostre gardłowanie, lecz spółpomoc wzajemna (przy odbudowie ojczyźnianego gospodarstwa) i szacunek wzajemny dla pracy. Przepojenie się wszystkich wspólnym obowiązkiem (przy jednej korzyści praw) i jednaka odpowiedzialność za dzisiaj wobec przyszłości".

Władysław Orkan.

SATURNIN DĄBROWSKI

AGRARYZM JAKO MISJA DZIEJOWA CHŁOPÓW

W związku z artykułem, zamieszczonym w Nr. 3—4 Młodej Myśli Ludowej p. t. „Agraryzm Zwycięża" — otrzymaliśmy uwagi, które poniżej zamieszczamy jako głos dyskusyjny. Do poruszonych zagadnień w tej pracy powrócimy w najbliższych numerach i zaznaczymy własne stanowisko.

Na wstępie kilka słów usprawiedliwienia co do tytułu. Określenie „warstwy chłopskie" użyte zostało bez jakichkolwiek chęci wywołania efektów demagogicznych. Przez to określenie pragniemy nie tylko uprzytomnić fakt upośledzenia ekonomicznego i społecznego rzesz wiejskich, a również wskazać na te właściwości socjologiczne, które z tych rzesz czynią podstawę cielesną organizmu narodowego. Rzesze chłopskie są protoplazmą, która przed wiekami wyłoniła inne warstwy narodu a następnie nieustannie je zasilała. W współczesnej epoce proces przenikania sił żywotnych ze źródeł, bijących na nizinach społecznych, do wyższych warstw, jest tak potężny, że nabiera znaczenia misji chłopstwa w narodzie.

Mimo odgrywania podstawowej roli biologicznej w organizmie narodowym rzesze wiejskie dotychczas nie przejawiły swej indywidualności społeczno-politycznej w całokształcie sprawy narodowej. (Indywidualność, przejawiająca się w etnicznych właściwościach życia ludu stwarzała wartości, zamknięte w samym środowisku wiejskim). Rzesze wiejskie zachowały więc swój pierwotny charakter społeczny. Ich światopogląd ideologiczny jest prosty, lecz zarazem dziewiczy — nie obciążony konsekwencjami aktywności z przeszłości i nie wypaczony rutyną żadnych doktryn.

Określenie „chłopski" — zamiast wyrażenia „ludowy", którego znaczenie jest jednak ogólniejsze i ma posmak romantyczny, dosadniej uwydatnia pierwotność rozwojową i dziewiczość ideologiczną, które to właściwości warstwom chłopskim dają pełnię swobody przy wyborze właściwej postawy wobec najdonioślejszych zagadnień bytu narodowego, jakie wysuwa chwila bieżąca i najbliższa przyszłość.

NA ZAKRĘTACH DZIEJOWYCH

W poszczególnych epokach rozwoju dziejowego przodujące miejsce zwykle zajmuje jedna warstwa społeczna, która w danym okresie wykazuje tak wielką prężność rozwojową własnego środowiska, że przoduje wszystkim dziedzinom życia narodowego i nadaje ton całej epoce.

Misja każdej z takich warstw w całej pełni wyodrębnia, się poczynając od pewnych wypadków dziejowych, które są jakby przełomem, świadczącym, że nowe siły i kierunku rozwojowe uzyskały przewagę nad starymi.

Wojny krzyżowe, to epoka narodzin rycerstwa, które drogą ewolucji przekształca się w stan szlachecki. (W Polsce linia rozwoju społecznego tej epoki pozornie tylko odbiega od linii zachodu. Nie mieliśmy dalece rozbudowanej drabiny ustroju feudalnego, lecz poza tym stosunki społeczne układały się pod wpływem kierunków, jakie szły z zachodu).

Wielka rewolucja francuska i związane z nią przewroty polityczne otwierają triumf nowoczesnemu mieszczaństwu, opartemu o gospodarkę kapitalistyczną.

W miarę rozbudowy przedsiębiorstw kapitalistycznych wzbierają na siłach warstwy proletariackie, które ewolucyjnie zdobywają coraz większy wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych. Wyraziło się to przede wszystkim w reformach politycznych i rozwoju instytucyj opieki społecznej.

Wojna światowa i związane z nią następstwa w stosunkach gospodarczych ujawniły rozległe sprzeczności i potężne siły rozkładowe, działające w łonie świata kapitalistycznego. Mieszczaństwo — ściślej mówiąc burżuazja — została strącona z pionierskiej pozycji w procesach rozwojowych naszej epoki.

Korzystając z osłabienia czynników kapitalistycznych — warstwy proletariackie wysunęły się na czoło i usiłowały zaprowadzić system społeczno gospodarczy, odpowiadający ich własnej ideologii. W wystąpieniu tym proletariat wykazał wielką pewność siebie, głosząc, że zaprowadzony przez niego nowy ład rozwiąże wszystkie ujawnione dotychczas problemy i usunie ostre konflikty. W pewnych wypadkach środowiska proletariackie swe koncepcje ideowe usiłowały wprowadzić w życie z bezwzględnością, niespotykaną dotychczas w dziejach.

I oto już niemal cały okres jednego pokolenia mija wśród nieustannych zmagań wielkich kierunków i różnych systemów, a drogi dalszego rozwoju społecznego nie są jeszcze ustalone.

Czy warstwa, która ostatnia wystąpiła na widownię dziejową, jest na drodze do urzeczywistnienia swych zadań? Na pytanie to trudno jest dać twierdzącą odpowiedź. Przeciwnie, oceniając realnie stan rzeczy, należy stwierdzić, że wśród ogółu coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że misja, z jaką wystąpił proletariat, załamała się. Świadczy o tym fakt, że stan rzeczy, jaki usiłowali utworzyć rzecznicy sprawy proletariatu nigdzie nie odpowiada zapowiedzianym ideom, a niejednokrotnie bezwzględnie im zaprzecza (eksperyment sowiecki). Skutkiem takiego obrotu misja proletariacka traci oparcie we własnym środowisku i masy niejednokrotnie zdradzają ją dla całkiem nieokreślonych ruchów, podporządkowanych doraźnym celom bez jasnych wytycznych na dalszą przyszłość (dyktatury faszystowskie różnych odcieni i komunistyczne).

WARSTWA CHŁOPSKA NA WIDOWNI DZIEJOWEJ

Pod względem uwydatnienia kierunku ideowego zbliżającej się epoki — znajdujemy się jakby w stanie ideowego bezkrólewia: — jaka warstwa nadawać będzie ton dalszemu rozwojowi stosunków gospodarczych, społecznych i kulturalnych?

Rywalizujące dotychczas o ten prymat — burżuazja i proletariat — znajdują się jakby w stanie równowagi sił i wpływów; — właściwie należałoby powiedzieć: w stanie równowagi bezwładu fizycznego i niemocy ideowej.

Czy rozwój dziejowy wprowadza na widownię nową warstwę społeczną?

Dla rozważenia tego zagadnienie ograniczmy się tylko do stosunków polskich.

W Polsce rozwój dziejowy niemal do ostatniej chwili odbywał się bez udziału najliczniejszej warstwy ludności — to jest chłopstwa. Ludność wiejska przez swą pracę stwarzała tylko materialne podstawy, na których inne warstwy rozwijały wartości, które obejmujemy pojęciem gospodarstwa polskiego, społeczności polskiej i kultury polskiej. W całym tym wysiłku twórczym wieś brała słaby udział i bynajmniej nie troszczyła się o zapewnienie dla siebie dobrodziejstw z dorobku cywilizacyjnego i kulturalnego.

Ta abstynencja i obojętność chłopstwa tłumaczy się tym, że system gospodarstwa społecznego przez długie wieki utrzymywał wieś w całkowitym odosobnieniu ekonomicznym. Natomiast warunki zewnętrzne — wolne obszary ziemi — umożliwiały zdobywanie podstaw dla bytu materialnego. Wprawdzie był to byt nędzny, ale utrzymywał się w dotychczasowym niezmienianym nastawieniu przy tradycyjnych formach gospodarowania.

Dopiero niedawno — jeżeli czas będziemy oceniać w perspektywie dziejowej — kapitalizm wyrwał wieś z ekonomicznego odosobnienia. Chłopstwo zetknęło się ze światem, a fakt ten rozszerzył w nim zainteresowania kulturalne oraz wzbudził nowe potrzeby cywilizacyjne. Jednocześnie poczęły się kurczyć podstawy materialne bytu ludności wiejskiej. Wyczerpane zostały obszary ziemi (uwzględniając konieczną parcelację), a gospodarka przy dotychczasowych sposobach nie dostarcza niezbędnych środków dla utrzymania wzrastającej ludności. Trzeba więc szukać nowych sposobów dla zapewnienia sobie bytu, odpowiedającego warunkom wzrastających potrzeb kulturalnych i cywilizacyjnych.

Okoliczności te w warstwie chłopskiej wzbudziły coraz to potężniejszą prężność rozwojową.

Początkowo prężność ta nie spowodowała zbyt znacznego podniesienia pozycji chłopstwa w życiu wewnętrznym narodu, ponieważ narastające siły rozwojowe znajdowały ujście przez klapę bezpieczeństwa, jaką niezawodnie była emigracja.

Emigracja zewnętrzna pochłaniała najenergiczniejsze czynniki, których siła twórcza całkowicie była stracona dla społeczności wiejskiej i dla narodu. Emigracja wewnętrzna, do miast, odrywała liczne rzesze od rodzimego środowiska własnej społeczności i zasilała nimi zastępy proletariatu miejskiego.

Obecnie, na skutek zbiegu różnych okoliczności zewnętrznych, działanie emigracyjnej klapy bezpieczeństwa zostało tak dalece ograniczone, że wcale nie daje ona upustu dla narastającej prężności warstwy chłopskiej. Nie znajdując ujścia dla swego materiału ludzkiego, wieś musi szukać innych sposobów, które rozwikłałyby problemy, związane z jej bytem i pracą, oraz wyprowadziły ją na szerokie i pewne drogi rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

Aby zadania tego dokonać, potrzebna jest koncepcja, która ogarnęłaby wszystkie zagadnienia życia wsi i w realnych warunkach obecnego bytu narodu wyprowadziła jasny drogowskaz przyszłości.

HUMANIZM OBECNIE JEST NIEDOSTATECZNĄ PODSTAWĄ DLA RUCHU LUDOWEGO

Ruch ludowy w swej dotychczasowej postaci jest przejawem dążeń humanitarnych. Jako taki walczy o podniesienie godności ludzkiej chłopstwa, o przyznanie mu pełni praw obywatelskich i zapewnienie dostępu do wszystkich zdobyczy kultury. Idea ludowa również głównie z pobudek ludzkich przeciwstawia się porządkowi społecznemu, który z kultury uczynił przywilej wybranych i tym wybranym pozostawił władzę nad ogółem.

Należy stwierdzić, że w takim ujęciu uczuć i pojęć idea ludowa święci pełny triumf: — powszechnie zdobyła ona serca i umysły.

Jeżeli mimo tego triumfu moralnego ruch ludowy nie zdołał całkowicie przetworzyć stosunków realnych, to dowód, że sama idea nie wystarcza, lecz musi być uzupełniona konkretnym programem przebudowy społeczno-gospodarczej. Na taki program ruch ludowy dotychczas nie mógł się zdobyć, gdyż swoje zainteresowanie ograniczał wyłącznie do spraw wsi, występując jako rzecznik interesów i dążeń chłopskiego rolnictwa.

Chłopstwo w Polsce nie może pomieścić się w dotychczasowym układzie społecznym i gospodarczym, musi więc podjąć inicjatywę zaprowadzenia nowego ładu. Lecz w tych dążeniach nie może ograniczać się tylko do spraw rolniczo-wiejskich.

Aby dziś rozwiązać palące problemy wsi, równocześnie trzeba rozwikłać wiele podstawowych spraw w stosunkach gospodarczych, społecznych i kulturalnych całego narodu. Okoliczności powyższe żywioł wiejski wysuwają na arenę dziejową i w jego ręce składają losy całego narodu. Misję tę chłopstwo musi wykonać z godnością i dlatego przypadających mu zadań nie może podporządkowywać własnym, egoistycznym interesom, lecz powinno je wypełniać w imię sprawy całego narodu, który ma wprowadzić szerokie drogi wszechstronnego rozwoju.

Dla uwydatnienia tego posłannictwa chłopstwa potrzebna jest koncepcja, ujęta w ścisły i prostolinijny program działania, która skupiłaby siły dynamiczne wsi i we wszystkich przejawach jej życia wydobyła najwyższe wartości twórcze.

Koncepcja ta powinna być zakrojona na tak wielką skalę, aby nadawała ton współczesnym przejawom naszej sprawy narodowej. Takie nastawienie wynika nie tyle ze stosunku liczebnego ludności wiejskiej, lecz lecz z tego faktu, że chłopstwo stanowi dziś żywioł młody, nieobciążony konsekwencjami przeszłości, a więc żywioł o największej potencji rozwojowej.

AGRARYZM JAKO PROGRAM PRZEBUDOWY USTROJU SPOŁECZNEGO

Agraryzm w formie, w jakiej jest propagowany w szeregach młodzieży ludowej, posiada wiele warunków, aby stać się punktem wyjścia dla rozwoju takiej koncepcji programowej, która uwydatniłaby dziejowe posłannictwo warstwy chłopskiej.

Warunki te są następujące:

Agraryzm usiłuje przeprowadzić syntezę najpotężniejszych dziś kierunków społecznych: liberalizmu i socjalizmu.

Czy wystarczy synteza dla wyprowadzenia koncepcji, uwydatniającej posłannictwo warstw ludowych? Czy raczej nie należałoby szukać nowej idei?

Żyjemy w epoce, którą do niedawna cechował rozkwit idei. Od rewolucji francuskiej po przez cały wiek XIX ludzkość postęp swój znaczyła wielkimi hasłami. Wszystkie te ruchu ideowe spełniły doniosłe znaczenie, gdyż ujawniły niedomagania w dotychczasowym układzie stosunków społecznego współżycia i gospodarczego współdziałania, a jednocześnie dawały wyraz dążeniom poszczególnych warstw ludności. W imię tych dążeń jednoczyły się masy, zaprawiając się do solidarnego i ofiarnego działania.

Każda żywotna idea dochodzi do momentu, kiedy wartość swych wskazań musi podać próbie realnego czynu.

Żyjemy właśnie w okresie, kiedy po zdobyciu najważniejszych pozycyj oporu wielkie ruchy socjalne stanęły wobec zadań realizacji swych wskazań. I w tym etapie zdawałoby się największego triumfu kierunki te napotkały niezmierne trudności. Stan faktyczny w zakresie realizacji idei okazuje się tak żałosny, że w wielu wypadkach czyny zdają się przeczyć głoszonym zapowiedziom. Rodzi to zwątpienie, obawy, że wysiłki i ofiary zostały zmarnowane. W rezultacie masy okazują obojętność dla haseł, którym niedawno służyły.

Kryzys duchowy, jaki niewątpliwie przeżywa nasze pokolenie, nie wynika z braku idei. Próżnoby nawet szukać nowych haseł, kiedy jeszcze nie przeszliśmy przez porządek, ustalony według idei, które ostatnio wyznawaliśmy.

Dziś masy obezwładnia nieudolność realizowania idei społecznej gospodarki, opartej na powszechnej sprawiedliwości. Jednak idea ta wciąż jest żywotna i zyskuje coraz szersze uznanie: — stała się ona dziś wyznaniem wszystkich — od socjalistów, którzy uważają się za jej twórców, do chrześcijańskich demokratów, którzy niezbyt dawno zażarcie się jej przeciwstawiali. I oto rzesze żyją w wyraźnej sprzeczności: Uznają konieczność zasadniczych przeobrażeń, aprobują wielkie hasła, lecz nic nie są zdolne uczynić dla ich urzeczywistnienia.

Tę nieudolność realizacji w poważnym stopniu tłumaczyć należy zwyrodnieniem, do jakiego doszły poszczególne kierunki ideowe. Wśród ugrupowań, występujących w roli szermierzy pewnych kierunków, idee skostniały, stały się coraz bardziej utartym łożyskiem myśli, izolowanym od prądów rzeczywistości. Zamiast być promieniem światła, które odkrywa nowe widnokręgi dążeń ludzkich, idee przerodziły się w podstawy do teoretyzowania najżywotniejszych zagadnień życia ludzkiego; — stały się rodzajem szałasów z koncepcyj myślowych, w którym usiłowano zamknąć krąg zainteresowań człowieka, a zdusić wszystko, co w którym z tych szałasów się nie mieściło.

Wśród zrutynizowanych kierunków idee przerodziły się w ortodoksyjne teorie. Zamiast oświetlać szerokie drogi rozwoju ludzkości, stały się wąskimi ścieżkami, do których usiłowano wtłoczyć przebogate przejawy życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Każdy z kierunków społecznych wyprowadzał własną linię, do której usiłował nagiąć dążenia i potrzeby ludzkie, a odrzucał wszystko, co z tą linią się nie pokrywało.

Przy takim ekskluzywnym nastawieniu żaden z kierunków nie mógł uzyskać tak decydującej przewagi, która jemu wyłącznie umożliwiłaby opanowanie rzeczywistości. Podobny sposób „realizacji idei” nie dał się przeprowadzić w społeczeństwach cywilizowanych — poza narodem rosyjskim, wychowanym przez dzieje w niewolnictwie.

Ta względna równowaga dotychczasowych kierunków ideowych stwierdza, że każdy z nich posiada pewne prawdy, którym odpowiadają realne wartości w życiu — i na tych wartościach się wspiera.

Aby opanować dzisiejszy zamęt i rozwój społeczny ruszyć z martwego punktu — trzeba poznać wszystkie realne wartości życia a następnie przeprowadzić syntezę odpowiadających im prawd, chociażby były one zawarte w różnych ideologiach.

Trzeba idee społeczne sprowadzić do właściwej pozycji i usunąć ich supremację nad człowiekiem.

Istotne jest życie ludzkie i jego swobodna twórczość. Idea ma wskazywać kierunki tej twórczości i odsłaniać jej drogi. Nie można z idei tworzyć tabu, które w niewolę bierze życie ludzkie i narzuca mu pęta. Każde zacieśnianie kierunków, choćby w imię najwznioślejszych haseł, pociąga to niebezpieczeństwo, że będzie spaczone przez tych, którzy narzucają się jako interpretatorzy idei.

Należy człowieka i jego twórczość uznać za najwyższe prawo życia. Ze stanowiska tego prawa trzeba wybrać wszystkie prawdy, którym odpowiadają realne wartości życia i z prawd tych wyprowadzić syntezę kierunku, w jakim ma postępować rozwój społeczny i gospodarczy.

Taką syntezę usiłuje stworzyć agraryzm.

Słusznie też agraryzm wskazuje na warstwy wiejskie, jako najbardziej powołane do misji zsyntetyzowania współczesnych kierunków ideowych.

Chłopstwo dotychczas właściwie nie angażowało się w żadnym kierunku społecznym, nie wiązało swego rozwoju z taką lub inną „linią ideową” — nie ponosi więc odpowiedzialności za bankructwo żadnego z ruchów i żadnej teorii. Chłopstwo wchodzi więc do życia narodowego jako czynnik bezstronny, który zdolny jest działać samodzielnie i bez sugestii obrać własną drogę.

Agraryzm nie zasklepia się tylko do spraw chłopstwa, lecz usiłuje rozwiązać całokształt zagadnień społecznych i gospodarczych wszystkich warstw narodu, opierających swój byt na przewadze pierwiastka pracy nad interesami posiadania. Przy tym spraw każdej z warstw społecznych nie nagina do interesów rolnictwa, jak to czynił i czyni ruch proletariacki i mieszczański, lecz każde zagadnienie rozpatruje w płaszczyźnie właściwości i warunków jego środowiska oraz szuka rozwiązania, odpowiadającego zadaniom tego środowiska w całokształcie spraw narodu.

Na tego rodzaju obiektywizm w ruchu agrarystycznym wieś zdobyć się może nie tyle ze względu na jakąś nadzwyczajną bezinteresowność i subtelność, lecz na skutek dobrze zrozumianego interesu własnego.

Wieś to podstawowa warstwa pnia narodu. Ona wyłania materiał ludzki, który zasila inne warstwy. Stąd tworzą się nici rodzinne między społeczeństwem wiejskim a innymi warstwami: szczególnie mieszczaństwem (rzemiosła), proletariatem fabrycznym i inteligenckim. Ta więź rodzinna powoduje, że żywioł wiejski z całkowitą szczerością musi się od-

nieść do spraw tych środowisk, w których stale obsadza pewne zastępy swoich synów.

Wieś współczesna pragnie jak najszerzej rozwinąć swe życie gospodarcze, społeczne i kulturalne. Rozumie ona, że pełnię takiego rozwoju osiągnie przy równomiernym rozroście wszystkich warstw narodu. Dla podniesienia gospodarczego rolnictwa i rozwoju urządzeń cywilizacyjnych na wsi konieczny jest przemysł, gdyż stwarza źródła dostawy towarów a jednocześnie toruje drogi zbytu dla produktów wiejskich. Dla stworzenia nowoczesnych form bytu społecznego i pogłębienia życia kulturalnego wsi konieczne są instytucje i urządzenia, stanowiące ośrodek pracy inteligencji zawodowej.

Agraryzm dopuszcza syntezę interesów i dążeń poszczególnych warstw społecznych w ramach, składających się na całość wszechstronnego rozwoju życia narodowego. Dopuszcza wszelkie kierunki i czynniki, które rozwój ten wzmagają — odrzuca i niweluje tendencje, które powodują objawy destrukcyjne i rozkładowe.

Agraryzm **stosunki społeczne pragnie oprzeć na zasadach demokracji.** Znaczy to, że dąży do utrwalenia takiego porządku społecznego, który każdej jednostce zapewniałby rozwój pełni indywidualnych zdolności oraz jak najszersze przejawienie jej umiejętności twórczych — a jednocześnie najszerszemu ogółowi ludności umożliwiał decydujący wpływ na kierunek spraw życia zbiorowego. Ogół musi się poczuwać do odpowiedzialności nie tylko za sprawy własnej zbiorowości, ale i za losy całego narodu.

Dzięki swej postawie demokratycznej agraryzm wzbudza szlachetne ambicje wśród najszerszych rzesz ogółu oraz wydobywa najszczytniejsze wartości twórcze w zakresie wszystkich kierunków rozwoju narodowego.

Agraryzm pragnie oprzeć gospodarstwo społeczne na zasadach spółdzielczych. Znaczy to, że zmienia dotychczasowy system wytwarzania i wymiany bogactw, oparty na zysku osobistym i przewadze materialnej jednostek nad ogółem — natomiast do stosunków pracy wprowadza ducha współdziałania i wzajemnej pomocy.

Przyjmując program spółdzielczy, agraryzm tym samym przeciwstawia się wszelkim tendencjom zrutynizowania czynności gospodarczych i nie chce dopuścić do tego, aby czynności te w sposób niewolniczy, opanowały człowieka, czyniąc zeń jedynie siłę roboczą, dostosowaną do ustalonego od góry szematu.

W nastawianiu wszelkich procesów gospodarczych agraryzm wychodzi od człowieka — pragnie zorganizować wszystkie czynności gospodarcze w taki sposób, aby wszystkim umożliwić swobodne i jak najszersze przejawianie własnych zdolności twórczych, a jednocześnie jednostkom i społeczności zapewnić jak najpełniejsze zaspokojenie zróżnicowanych potrzeb materialnych i duchowych.

Wskazane wyżej podstawowe zasady sprawiają, że agraryzm ma wiele danych, aby swą koncepcją programową objąć wielostronne zagadnienia naszego życia narodowego. Taka szeroka podstawa umożliwia agraryzmowi uchwycenie punktu wyjścia dla nadania masom czynnej postawy wobec najdonioślejszych problemów dzisiejszej epoki. Jednocześnie stwarza też ona podłoże dla wyłonienia nowej treści życia kulturalnego licznych rzesz ogółu pracującego, które dotychczas ze zdobyczami kultury miały kontakt pośredni i korzystały z nich w ramach ograniczonych.

OD OGÓLNYCH ZAŁOŻEŃ AGRARYZMU DO KONKRETNYCH WSKAZAŃ DZIAŁANIA

Niezrozumiałym jest fakt, że koncepcja agraryzmu mimo doskonałych warunków przejawia tak stosunkowo mało ekspansji.

Wyrażamy zadowolenie, że różne kierunki w swych programach uwzględniają te lub inne wskazania, które pokrywają się z założeniami agraryzmu. Jednak tego rodzaju częściowe zgodności poglądów i przenikanie ułamkowych myśli nie starczą, aby głosić zwycięstwo agraryzmu.

Kierunek jakiś zwycięży, jeżeli swą jednolitą koncepcją przeniknie światopogląd szerokich mas i na podstawie tego światopoglądu zorganizuje powszechną akcję zainteresowanych środowisk. Aby agraryzm mógł uzyskać taką pozycję, musi przejść przez etapy.

I. Muszą być szczegółowo opracowane przesłanki programowe i dostosowane do aktualnych zagadnień zarówno całego życia narodowego, jak i warstw, których sprawy agraryzm ma objąć swym rzecznictwem.

II. Propaganda agraryzmu musi być agresywna i konsekwentnie przeprowadzona na drodze organizacyjnej.

Opracowywanie wskazań programowych bynajmniej nie wymaga teoretycznego rozwijania założeń ruchu, które są jasne i dosadnie sformułowane. Konieczna tu jest praca myślowa, która raczej polegać powinna na ustanawianiu wytycznych, jak te zasady mają być stosowane do faktycznego stanu rzeczy w życiu współczesnym.

Spróbujemy uwydatnić najważniejsze problemy realizacji, które wymagają rzetelnego przemyślenia:

Agraryzm w swych założeniach przeprowadza syntezę liberalizmu i socjalizmu. Wymaga to **ścisłego ustalenia punktu, do którego sprowadza się tę syntezę.**

Chodzi o ustalenie, w jakim zakresie dopuszcza się regulowanie procesów ekonomicznych przez swobodną grę sił — a które procesy i w jakim stadium ich rozwoju mają być poddane dyspozycjom społecznym i prowadzone na odpowiedzialność publiczną.

Jednocześnie należy rozstrzygnąć problem form i taktyki: — w jaki sposób ma być zapewniona swoboda współzawodnictwa gospodarczego tam, gdzie ono zostało uznane za pożyteczne i twórcze; również należy określić, w jakich formach mają się przejawiać dyspozycje społeczne w zakresie procesów gospodarczych i w jaki sposób ma być ujawniana odpowiedzialność za to, czy przedsiębiorstwa, prowadzone na rachunek publiczny, rzeczywiście odpowiadają potrzebom ogółu.

Ustalenie ścisłej podstawy, na której ma być przeprowadzana synteza rozwoju społecznego, jest konieczne dla stworzenia możliwości pozyskiwania zwolenników. Warstwy społeczne, których rzecznikiem ma być agraryzm, wówczas tylko uznają go za kierunek swej przyszłości, jeżeli dokładnie będą się orientować, w jakim zakresie założenia agraryzmu umożliwiają realizację ich dążeń społecznych, ochraniają ich najżywotniejsze interesy gospodarcze oraz zabezpieczają przed supremacją klas posiadających, które byt swój oparły na tak szerokim przywileju władania, że umożliwia im to przewagę materialną w społeczeństwie i wyzysk pracy ogółu.

Założenie syntezy decyduje o tym, że **agraryzm odrzuca czynność mechanizmu gospodarstwa społecznego w obydwuch jej odmianach: liberalnej i socjalistycznej.**

Liberalizm twierdzi, że wszelkie procesy ekonomiczne w całości gospodarki światowej samorzutnie się regulują przez konkurencję i naturalny dobór sił. Socjalizm twierdzi, że przyszły ustrój automatycznie zostanie wyłoniony przez układ sił materialnych i przez konsekwencje rozwoju kapitalistycznych form gospodarowania. Porządek społeczny w tym ustroju jest już określony i bez względu na to, czy wydaje się on nam mniej lub bardziej idealny, jest konieczny taki jaki musi być i na to nic już nie poradzi wola zbiorowości.

Agraryzm — opierając swoje założenia na syntezie — tymsamym stwierdza, że w obecnym stanie rozwoju cywilizacyjnego podstawowym czynnikiem, który decyduje o kierunkach rozwoju narodowego i ustaleniu form gospodarstwa społecznego — jest świadoma wola zbiorowości.

Społeczność przy pewnym stadium wyrobienia kulturalnego oraz przy wykształceniu odpowiednich organizacyj zbiorowego współżycia i działania zdolna jest określić kierunki swego rozwoju oraz dobierać te formy gospodarowania, które gwarantują najpełniejsze zadośćuczynienie potrzebom ogółu oraz gwarantują wydobycie maksimum potencji twórczości ludzkiej.

Należy więc zgłębić niezmiernie doniosły problem: **w jakich warunkach i za pośrednictwem jakich instytucyj społecznych ma się przejawiać świadoma wola ogółu. Jak pogłębiać świadomość zbiorowości i kształcić jej wolę.**

Agraryzm określa, że **największe nasilenie twórcze geniuszu ludzkiego osiąga się w harmonijnym zespoleniu pierwiastków indywidualnych i społecznych.**

Kierunki dziś najbardziej agresywnie występujące, biegunowo przeciwnie ustosunkowują się do zagadnienia jednostki i zbiorowości. Komunizm i faszyzm we wszelkich jego postaciach negują wartość i prawa jednostek i gubią je na rzecz zbiorowości. Zaś liberalny światopogląd świata kapitalistycznego hołduje zasadzie swawoli jednostek i pozwala im na zdobywanie bezwzględnej przewagi materialnej nad zbiorowością.

W przeciwstawieniu tym tendencjom agraryzm dąży do zaprowadzenia takiego porządku, który należałoby określić jako **uspołeczniony indywidualizm.**

Agraryzm głosi, że formy życia społecznego powinny być tak pomyślane, aby gwarantowały każdej jednostce jak najwszechstronniejsze korzystanie ze zdobyczy kultury i cywilizacji oraz umożliwiły jej wydobycie pełnych wartości twórczych. Przez pogłębienie treści i rozszerzenie zakresów indywidualnej twórczości osiąga się bogactwo życia społecznego i potęgę wszechstronnego rozwoju narodowego.

Powyższe założenia uwydatniają szczególną wagę nader zawikłanych obecnie problemów ustrojowych, które musi rozwiązać agraryzm. Nie wystarcza formuła, że agraryzm staje na stanowisku demokratycznym i przeciwstawia się tendencjom dyktatorskim, niezależnie od tego w imię jakich zasad są podjęte.

Demokracja to porządek społeczny, który szanuje prawa wszyskich i wszystkim gwarantuje swobodę pracy twórczej.

Każdy porządek społeczny musi być oparty na pewnych formach organizacyjnych.

Liczne i ostre konflikty w stosunkach publicznych stwierdzają, że dotychczasowe formy organizacyjne demokracji okazały się niedostateczne dla utrzymania porządku społecznego. Oceniając z historycznej perspektywy stwierdzić należy, że dotychczasowe formy ustroju demokratycznego wykształcone były w okresie walki o demokrację i siłą rzeczy zostały dostosowane do potrzeb tej walki. Natomiast w długim okresie walki o demokracje porządek społeczny faktycznie utrzymywany był przez formy organizacyjne resztek ustroju feudalnego (monarchie oparte na arystokracji rodowej) — przytem różne instytucje feodalne coraz szerzej były asymilowane przez formy kapitalistycznej plutokracji.

Z chwilą, gdy formy feodalne zostały ostatecznie obalone, a ustrój kapitalistyczny załamał się w wyniku własnych sprzeczności — demokracja musi utrzymywać porządek społeczny całkowicie na własną odpowiedzialność. Do tego trzeba form pozytywnych. Formy dostosowane do akcji negatywnej — do walki z feudalizmem, nie wystarczą. Dowodem tego jest fakt, że demokracja przy dotychczasowych formach nie mogła się ostać wobec agresywności nawet nielicznych grup, które swój porządek usiłują wprowadzić drogą dyktatury.

Dyktatury wszędzie opierają się na przemocy. Fakt ten wymownie potwierdza przejściowy, tymczasowy charakter tych ustrojów. Tymczasowość ta będzie trwać dotąd, dopóki demokracja nie wykształci pozytywnych form porządku społecznego.

Agraryzm jeżeli ma być twórczym kierunkiem przyszłości rozwinąć musi pracę myślową nad **ustaleniem wytycznych, według jakich mają być budowane pozytywne formy porządku społecznego.** Ogólnik, że demokrację chcemy oprzeć na silnej władzy — nie wystarcza. Trzeba ustalić, **jaką drogą zbiorowość demokratyczna ma powoływać swoją władzę, która mogłaby zdecydowanie i sprawnie działać. W jakim zakresie władza ta ma przejawiać swoją działalność i jakimi drogami odpowiedzialność publiczna ma regulować zadania władzy.** Jaki należy ustalić faktyczny stan rzeczy w demokracji, aby odpowiedzialność publiczna wszelkich ogniw władzy była istotna, a nie przeradzała się w tajemniczą potęgę intryg nieuchwytnych czynników oraz aby nie przeobrażała się w narzędzie przemocy pewnych środowisk nad ogółem.

Agraryzm realizację swych zadań w zakresie gospodarstwa społecznego przeprowadza na drodze spółdzielczości.

Takie ogólnikowe stwierdzenie zawiera w sobie niejasność taktyczną.

Czy agraryzm sprawy społeczno-gospodarcze przerzuca poza orbitę swoich bezpośrednich zainteresowań i realizacje ich przekazuje spółdzielczości, jako samodzielniemu ruchowi — sam zaś ogranicza się do manifestacji sympatii wobec tego ruchu?

Czy też agraryzm uważa spółdzielczość jako społeczne formy czynności gospodarczych i formy tej pragnie użyć we własnym zakresie i tak ją stosować, aby jak najszerzej urzeczywistniać wytknięte zadania.

Dla rozwiązania powyższych zagadnień również konieczną jest praca myślowa, która **ustaliłaby właściwą postawę agraryzmu wobec spółdzielczości.**

Podstawowym warunkiem urzeczywistniania wskazań agraryzmu jest ścisła ocena rzeczywistości. Nie można przeczyć faktowi, że spółdziel-

czość w dotychczasowym swym nastawieniu i przy dotychczasowych formach wykazuje w Polsce względnie małą dynamikę rozwoju.

Zagadnienia społeczno-gospodarcze są dziś osią zainteresowań wszystkich, to też kierunek, który rozwiąże te zagadnienia, osiągnie najwyższy triumf. Jeżeli więc agraryzm zagadnienia społeczno-gospodarcze pragnie rozwiązać przez spółdzielczość — **musi przeniknąć zasady działania spółdzielczości i dążyć do takiego jej nastawienia, aby wzmogła ona dynamikę swego działania i aby formy pracy spółdzielczej przenikały do wszystkich tych procesów gospodarczych, które w myśl wskazań agraryzmu powinny być oparte na zasadach spółdzielczych.**

Zainteresowanie się agraryzmu spółdzielczością musi być przeprowadzone w takim napięciu, aby doprowadziło do pogłębienia ideologii ruchu spółdzielczego oraz do podniesienia sprawności gospodarczej wszystkich placówek spółdzielczych.

Agraryzm przejawia ambicje rozwiązania spraw wszystkich warstw, których byt ekonomiczny oparty jest na przewadze interesów pracy nad względami posiadania. Konsekwentnie z tego wynika, że program agraryzmu może być zrealizowany tylko przy współdziałaniu wszystkich tych zainteresowanych warstw.

Aby jednak pozyskać współdziałanie wszystkich warstw pracujących i objąć je jednolitym frontem, nie wystarczy gołosłowne wyjawianie sympatii. **Trzeba ze stanowiska całości koncepcji agraryzmu oświetlić interesy ekonomiczne i społeczne każdej z tych warstw i zorganizować je w kierunku obrony tych interesów.**

Stan rzeczy zwykle tak się układa, że poszczególne warstwy społeczne gdy pozostają w stanie dezorganizacji, niezdolne są do uświadomienia istoty swoich interesów ekonomicznych, przyjmują światopogląd, który narzucają im inne środowiska, nieraz o całkiem odmiennej strukturze społecznej i przeciwnych interesach. Takie agresywne środowiska własnym interesom podporządkowują sprawy zdezorganizowanych mas.

Wymowne potwierdzenie takiego zjawiska mamy w stosunku warstw rzemieślniczych do kapitalizmu. Z układu realnych faktów wynika, że interesy rzemieślników i przedsiębiorców kapitalistycznych są wręcz przeciwne. W miarę rozbudowy wielkich fabryk kapitaliści rujnowali warstaty rzemieślnicze i ich właścicieli zamieniali w proletariuszy. Mimo to kapitaliści sferom rzemieślniczym zdołali całkowicie narzucić własną ideologię i uczynili z nich gorliwych obrońców swego porządku przeciwko ideologii socjalistycznej. Winien temu wiele i socjalizm, który nie umiał właściwie oświetlić warstwom rzemieślniczym ich pozycji i ich interesów.

Opanowanie stanu rzemieślniczego przez ideologię kapitalistyczną poszło tak daleko, że rzemieślnicy zupełnie zaniedbali własne sprawy i nie zdołali wytworzyć żadnej potężniejszej organizacji, która byłaby rzecznikiem wyłącznie ich interesów.

Agraryzm wówczas tylko będzie mógł spełnić swoją rolę rzecznika warstw, które byt swój opierają na pracy, jeżeli z **punktu widzenia swej koncepcji należycie oświetli interesy ekonomiczne i społeczne tych warstw oraz uwydatni drogi po jakich należy postępować dla obrony tych interesów.** Jest to również wielkie pole dla pracy myślowej, której odwlekać nie należy.

O rozwoju każdego kierunku społecznego w pierwszym względzie decyduje atrakcyjność jego koncepcyj oraz stopień, w jakim odpowiadają one najżywotniejszym potrzebom mas.

Lecz samo apostolstwo myśli ma charakter bierny: Wzbudza uznanie, lecz nie wyzwala potrzeby działania.

Aby wzbudzić czynną postawę mas wobec pewnych zadań i wskazań — **trzeba rozwinąć systematyczną propagandę, opartą na właściwych ogniwach organizacyjnych.**

Agraryzm w dotychczasowej postaci jest tylko koncepcją myślową, a nie kierunkiem społecznym, gdyż nie ma ustalonych metod propagandy własnych wskazań i brak mu wytycznych, jak mają być stworzone ogniwa organizacyjne tej propagandy.

Drogą pracy myślowej, rozwijanej na podstawie doświadczeń czynu, trzeba przystąpić do ustalenia metod i wyboru środków propagandy.

S. J.

PRAWDA O SOWIETACH

O Rosji sowieckiej długi czas wiedzieliśmy nie wiele. Wszystko co nas dochodziło, podawane było mocno tendencyjnie: albo zbyt pięknie brzmiało, albo przedstawiane było w fantastycznie upiornych barwach. W największym bodaj stopniu sąd o Sowietach zaciemniała reakcja — „narodowa" i klerykalna. Prasa prawicowa mało kiedy potrafiła zdobyć się na obiektywną ocenę bądź jakiego wydarzenia dziejącego się w Rosji sowieckiej. Operując straszakiem „piekła bolszewickiego", tumaniła opinię publiczną, rzadko kiedy przyznając, że, jak w każdym państwie, tak i w Rosji są jakieś pozytywne osiągnięcia. To ciągłe pisanie o Rosji sowieckiej niestworzonych banialuk i to nieustanne zakłamywanie opinii polskiej nierzadko ułatwiało robotę agitacyjną działaczom partii komunistycznej. Rosja sowiecka ma dużo rzeczy do ukrycia, a w powodzi zakłamania i nieznajomości prawdy rzeczywistej — najłatwiej to uczynić.

Z drugiej znów strony agenci Kominternu snuli o Sowietach misterną legendę.

Oto Związek republik sowieckich od pierwszych dni jego powstania ogłoszono za „ojczyznę ludu pracującego całego świata". Jakże tu zaprzeczyć, że w Sowietach nie rządzi władza ludu? Przecież czołowi bolszewicy odczuli na sobie straczny ucisk gwałtu i upodlenia, stosowanego przez carat. Przecież ci ludzie całe swe życie poświęcili dla sprawy proletariatu. Za sprawę ludu cierpieli w więzieniach i szli na wygnanie. I ci ludzie, zdobywszy władzę, mieliby oprzeć swoje rządy na przemocy? I oni, bolszewicy, mieliby dziś gnębić lud pracujący?

A wczujmy się teraz w położenie robociarza, wyzyskiwanego przez fabrykanta, lub w dolę bezrobotnego. Jakie widoki mają przed sobą? Nędza zagląda w oczy. Nie ma wyjścia i nie ma rady. Rodzi się w duszy rozpacz i chęć zemsty. „Niech zginie cały świat, kiedy ja zdycham z głodu" — ta myśl dominuje u nędzarza. I tutaj wzrok tego nędzarza pada na Sowiety. Właśnie w Sowietach nędza ludzka dała ujście uczuciom zemsty w krwawej rewolucji. Co dalej, co po rewolucji, mniejsza z tym, dość że zemsta została nasycona i sprawiedliwość wymierzona.

Dochodziły też do uszu człowieka w dołach społecznych żyjącego, że przeciwko Sowietom wystąpiły z krucjatą wszystkie państwa kapitalistyczne. Kto? Państwa kapitalistyczne, które żyją z nędzy szerokich mas społecznych. Co znaczą te krucjaty? A no, rozumuje ten człowiek deptany codziennie przez życie, — chce się zgnieść to jedyne państwo ludowe. Bo kłuje ono w oczy kapitalistów, bo swoim istnieniem dodaje proletariatowi całego świata sił do walki o wyzwolenie społeczne.

A wreszcie idzie po świecie wieść stugębna, że w związkowym państwie sowieckim rozpoczęła się gigantyczna budowa. Czego tam nie robią? Powstają nowe miasta, „Wołga wpada do morza Kaspijskiego", rozbudowuje się przemysł, kraj się motoryzuje, rosną Giganty, Dnieprostroje — i to wszystko dla ludu!

Jak tu nie ulec entuzjazmowi. Trzeba mieć krew zastygłą w żyłach, żeby ze wzruszeniem nie mówić o tym wielkim, dokonującym się dziele. Trzeba nie czuć zaduchu i zgnilizny rozkładającego się ustroju kapitalistycznego, by z radością nie witać twórczego rozmachu, jakim żyje „ojczyzna proletariatu".

* * *

Oto z grubsza naszkicowane przesłanki, które mogły w oczach proletariatu państwo sowieckie stawiać bardzo wysoko. Z tych zapewne względów niektóre odłamy demokratycznej myśli socjalistycznej darowały Sowietom „dyktaturę proletariatu" w przekonaniu, że ta dyktatura przyczynia się do gruntowania państwa ludowego. Tutaj również, zdaje się, należy szukać źródła powstania myśli w niektórych środowiskach ludowych o „dyktaturze chłopskiej".

Jakże prawdziwa rzeczywistość sowiecka zakpiła sobie z dobrej wiary tych wszystkich, którzy mieli złudzenia co do istotnego stanu rzeczy w państwie Sowietów. Wszystkie złudzenia musiały prysnąć. Obserwujemy i na terenie polskim, jak rozwiewa się legenda o „państwie proletariatu". Jesteśmy świadkami moralnego załamania licznych komunistów, oczywiście tych, którzy szczerze wierzyli, że w Rosji dokonują się wielkie przemiany na korzyść szerokich warstw ludowych. Wielu z tych ludzi, ideowych komunistów, po kilka lat przecierpiało w więzieniach. Dziś odchodzą od partii komunistycznej, przeżywając wielką tragedię, tym większą, że częstokroć, jako karani za komunizm, mają zamkniętą drogę do istniejących organizacji społecznych.

* * *

Czymże dziś jest Rosja sowiecka?

W prasie polskiej bodajże „Wici" pierwsze nazwały obecny ustrój sowiecki czerwonym faszyzmem. Nazwa ta trafnie określa istotę rzeczy. Bo rzeczywiście, w metodach rządzenia „dyktatura proletariatu" niczym się nie różni od dyktatury hitleryzmu i faszyzmu włoskiego. Jak w państwach totalno-faszystowskich, tak i w Sowietach człowiek-obywatel jest zdeptany. Każdy niezależny odruch i wszelka myśl swobodniejsza w zarodku jest duszona. Władza nie uznaje żadnej krytyki. Przekonali się o tym ostatnio i komuniści polscy, przebywający w Rosji, na czele ze znanym pisarzem Jasieńskim, którzy za nie dość lojalną postawę wobec reżimu ulegli „czystce".

A przecież w tej Rosji mówi się o demokracji? Owszem, ale jest to swoista demokracja, „demokracja sowiecka", kubek w kubek podobna do „demokracji" faszystowskiej. Zgodnie z obowiązującą w Rosji „demokracją" wolno jest np. skląć od sukinsynów kucharza w stołówce kolektywnej, gdy nie dogotuje grochu. Wolno o tym kucharzu „podać w gazety", że tak on jest szkodnikiem ludu, bo twardy groch podał, na żołądek to niezdrowe, ludzie do roboty słabi i „piatiletka" może na tym ucierpieć. Ale biada już pisnąć słowo krytyki o „piatiletce", bo „generalna linia" partii krytyce nie podlega. Tutaj już bezwzględnie obowiązuje pokorne posłuszeństwo i uwielbienie dla genialnego towarzysza Stalina. I dlatego nigdy i nigdzie chyba nie były tak zgięte głowy do ziemi, jak w dzisiejszej Rosji — pisze w ostatniej swej książce, po powrocie z Sowietów, znany pisarz francuski Andrzej Gide, pisarz, który zawsze z sympatią odnosił się do Sowietów.

* * *

Tak jest w Sowietach i inaczej — zdaniem naszym — być nie może. Nawet rewolucja, stanowiąca tak ogromny wstrząs psychiczny, nie mogła z dnia na dzień znieść tego wielowiekowego ugniotu niewolniczego, jaki narósł w psychice ludów Rosji.

Przypatrzmy się przez chwilę tym olbrzymim przestrzeniom państwa Sowietów i tym ludziom, którzy tam żyją. Czyż jest w możliwościach ludzkich, żeby te 150 milionów ludzi, wiele wieków będących tylko niewolnikami, tak zaraz po rewolucji poczuło się ludźmi i potrafiło rządzić się demokratycznie?

A dalej: Rosja była krajem szalenie opóźnionym w rozwoju. Gdy w Europie kapitalizm rozbudował miasta, tworzył przemysł, uprzemysławiał rolnictwo, tworzył olbrzymi postęp techniczny, to wówczas Rosja żyła sobie jak kraj króla Ćwieczka. A dodajmy, że nadto uległo zniszczeniu w czasie rewolucji to, co już było.

Tak więc: nie było w Rosji wykształconej kultury społecznej i nie było tych wszystkich zdobyczy cywilizacyjnych, jakie zdobyła Europa zachodnia. Jakże w tych warunkach można było zrealizować **państwo społeczne,** rządzące się demokratycznie i zapewniające dobrobyt szerokim masom ludowym? W zetknięciu się z rzeczywistością komunizm zrezygnował ze wszystkich idealistycznych założeń, jakie głosił, walcząc z caratem. Zrezygnował Stalin, będąc człowiekiem trzeźwym i praktycznym. Wszystkich romantyków, tych starych bolszewików, co nie rezygnowali z idei przez sobie głoszonych, jako szkodników — Stalin zlikwidował w krwawych procesach. Upodobniwszy się do cara Piotra Wielkiego, Stalin w gorączkowym tempie usiłuje podciągnąć Rosję do poziomu krajów zachodnich. Jakie będą rezultaty tych wszystkich „piatiletek", wzbudzających tak duże zainteresowanie w świecie — trudno z góry przesądzać. Jak dotąd, osiągnięte rezultaty są raczej mierne. Jak widać z głosów prasy sowieckiej, żywione nadzieje na usprawnienie techniczne kraju — w dużym stopniu okazują się zawodne.

Tak więc kolejnictwo wciąż jest w stanie anarchii. Przeróżne „Giganty" pracują mało wydajnie, produkując w większości towar nienadający się do użytku. Kołchozy wciąż jeszcze nie mogą wyżywić kraju. Zachwalane i szeroko reklamowane rekordy „stachanowskie" — jak wyczy-

tać można w prasie sowieckiej — splajtowały całkowicie. A tymczasem zarządzona została nowa „piatiletka". Lud pracujący ma uwierzyć, że właśnie po tej „piatiletce" — poprawi się...

W jednym z ostatnich numerów „Epoki" znający zdaje się nieźle system dzisiejszych rządów w Rosji, Władysław Kowalski, autor książki p. t. „W Grzmiącej" — pisze: „Masy nie zaprzestaną walki z faszyzmem, który nie jest jakąś nową formą rozwiązania zagadnień społecznych, lecz jest chorobą wyrosłą na gruncie starego organizmu gospodarczego. **Rujnujący system faszystowski odejść musi. Ale to wcale nie znaczy, że zastąpić go powinien despotyczny system sowiecki. Masy ludowe i ten system odrzucą... Masy robotników i chłopów żądają samodzielnego i wolnego życia, bez którego** — jak to widzimy na ponurym przykładzie rosyjskim — **nie ma również oświaty i chleba".**

A Trocki, jeden z twórców państwa sowieckiego, już dziś nawołuje „proletariat świata do rewolucji przeciw despotyzmowi Stalina"!

Tak kończy się legenda o demokratycznym państwie ludowym, jakim miał być związek republik radzieckich.

TADEUSZ REK

PONURE METODY DZIAŁANIA „NARODOWYCH" UGRUPOWAŃ

Bywają okresy, kiedy szaleństwo podnoszone jest do godności stałego i dokładnie przemyślanego systemu. Pozornie odosobnione fakty niesamowitej chwilami bezmyślności, lub nawet pospolitej zbrodni, są, aczkolwiek nie zawsze na pierwszy rzut oka dostatecznie widoczne, to jednak bardzo ściśle ze sobą powiązane w jeden wspólny i ze wspólnego źródła pochodzący łańcuch przyczynowy. Wytwarza się wtedy specjalnie dogodna dla wszelkich jakże często potworności atmosfera, przy której przeciętny człowiek przestaje się czemukolwiek dziwić, a jako skutek tego zjawia się u wielu ludzi lub nawet całych środowisk przytępienie zmysłu moralnego.

W takich warunkach nawet stosunkowo nieliczna grupa szaleńców czy też świadomych sprawców stara się nie rzadko z pewnym powodzeniem stworzyć fałszywe z gruntu podejście do istniejącej rzeczywistości i zwykłym **terorem słowa i rzucanych sugestii usiłuje podporządkować sobie i swoim metodom całość życia społecznego.** Zasada: „cel uświęca środki" podnoszona jest do bezwzględnie obowiązującego kanonu i nie ma wtedy takiego chwytu, takiego środka i sposobu walki, jak też zwyczajnego kłamstwa lub oszczerstwa, — których by nie użyto i nie wykorzystano dla swoich celów.

Taki okres przeżywamy obecnie.

Szaleństwo, oszczerstwo i płytka bezmyślność — święcą triumfy, zatruwają życie na każdym kroku, obrzydzają do reszty zwykłemu człowiekowi chęć do uczciwej i twórczej pracy na polu społecznym. A to przecież jest głównym celem tych korsarzy słowa i pióra: **zniechęcić, rozgoryczyć, zabić zaufanie człowieka do człowieka, zburzyć wiarę we własne siły**

i w rezultacie doprowadzić społeczeństwo do machnięcie ręką na wszystko, splunięcia z niesmakiem na stosowane metody walki oraz zamknięcia się na swoim własnym podwórku i wyłącznego zajęcia się swoimi własnymi sprawami. Wtedy zaś oni, ci **rycerze kastetu, pałki, petardy i kłamstwa** — zostaną wyłącznymi panami i władcami, a o to przecież im tylko chodzi.

Przypatrzmy się naszej rzeczywistości, wśród której, co jest zupełnie naturalnym, ścierają się różne prądy społeczno-polityczne w dążeniu do zaprowadzenia i ugruntowania swoich zasad oraz ukształtowania życia według wyznawanych przez siebie programów. Pomijając w tym wypadku szczegółowsze zróżniczkowanie, należy wskazać na trzy zasadnicze grupy o możliwie jasno skrystalizowanym obliczu. Są to:

demokracja, komunizm i faszyzm.

Z tych grup **komunizm** — nazwijmy go — **„urzędowy"**, pozostający w organizacyjnej i duchowej zależności od Rosji, żyje raczej legendą, niż rzeczywistością. Siłą rzeczy bowiem, po wtłoczeniu go w podziemia, a jego członków do więzień i Berezy, — nie może być i nie jest uwidoczniony, a tym samym nikt rozsądny i uczciwy nie podjąłby się liczbowego określenia jego stanu organizacyjnego, lub też zasięgu programowo-ideowego. W istniejących dotychczas warunkach można tworzyć legendy, snuć domysły i preparować przypuszczenia, ale to wszystko nie wiele będzie mieć wspólnego z rzeczywistością, podobnie zresztą, jak przypisywanie przez pewne ośrodki niesamowitych wprost wpływów masońskim organizacjom, które jakoby naprawdę na wszystkim trzymają swoją wszechmocną rękę.

Możemy stwierdzić jedno, że **komuniści, jako kierunek totalny, autokratyczny, nie ma nic wspólnego z dążeniami szerokich warstw ludowych,** a głoszenie o jego rzekomo szerokim zasięgu wpływów jest trochę wytworem fantazji, kiedyindziej znów odgrywa rolę straszaka, takiego sobie przysłowiowego „dziada" dla grzecznych dzieci, a wreszcie do wytwarzania takiej opinii przyczynia się w dużym stopniu nielegalne, podziemne działanie organizacji komunistycznej.

Polski faszyzm zaś jest postacią tragiczną, bo naprawdę istnieją u nas dwa dotychczas żyjące ze sobą w niezgodzie faszyzmy: jeden — „narodowy", drugi — „sanacyjny".

W tej chwili chodzi nam o ten pierwszy faszyzm, rasistowski o pokroju hitlerowskim — **„faszyzm narodowy"**. To, że się wszystkimi siłami uczepił nazwy: **„narodowy"** — nie ma większego znaczenia; bo przecież całkowicie „narodową" była Targowica; również „narodowym" byli ci, co to „przy najjaśniejszym panu Franciszku Józefie stali i stać chcieli", lub też pomnik Katarzyny Wielkiej w Wilnie wieńczyli i czołobitne mowy wygłaszali, a później wielkiemu księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi „koronę" polską oddawali; „narodowymi" są buntownicy hiszpańscy pod wodzą gen. Franco, mordujący dzieci i kobiety hiszpańskie przy pomocy kul i bomb włoskich i niemieckich; „narodowym" jest belgijski Degrelle ze swoim ruchem rexistowskim, który z natchnienia Hitlera dąży do przekształcenia stosunków w Belgii po myśli i w interesie Berlina; „narodowym" był Dollfus, który tysiącami austriackich robotników wymordował, bo taki plan zrodził się nad Tybrem; i „narodowym" jest Hitler, który w zawrotnym tempie swoimi zbrojeniami postawił świat na krawędzi przepaści wojennej.

To są wszystko — „narodowcy".

I ten polski „faszyzm narodowy" od dłuższego już czasu prowadzi swoją robotę przy pomocy swoistych metod, które w człowieku choć trochę myślącym budzą przerażenie.

Spójrzmy tylko.

Bezprzytomne operowanie **„żydo-komuną"**, pod którą z maniackim uporem podciąga się wszystkie organizacje demogratyczne, nic z komunistami wspólnego nie mające — stało się u tych ludzi jakąś nowoczesną dżumą czy cholerą, zaćmiło im mózgi, zakryło oczy, przesłoniło cały świat. Odnosi się wrażenie, że przeciętnemu „narodowcowi" z samego rana zaraz przy przebudzeniu towarzyszy owa upiorna „żydo-komuna", trzyma go się cały dzień, przy obiedzie dochodzi żyd-straganiarz, przy kolacji — mason, a potem, w nocy, po całodziennej ofiarnej walce z masonami i żydo-komuną z przerażeniem zrywa się taki narodowiec ze snu, bo na dobitkę zjawił się jeszcze koło północy **„fołksfront"**, aby nieszczęsnego narodowca do reszty zamęczyć.

Mimowoli człowiek zadaje sobie pytanie: **obłęd? szaleńcza, nieuleczalna choroba?** Bo to, że wielu z pośród narodowych faszystów zostało porażonych ciężką chorobą na tym tle, nie ulega chyba żadnej wątpliwości. Należałoby się raczej litować i leczyć, aniżeli z nimi walczyć.

Z takiego to podłoża, ukształtowanego na gruncie endecko-narodowym, rodzi się cały szereg niesłychanych wprost, już najdelikatniej mówiąc, wybryków. **Najdrobniejszy fakt rozdmuchiwany jest do rozmiarów apokaliptycznej bestii,** jeżeli to się tylko „narodowcom" na coś może przydać; a jeżeli nie ma nawet i takich drobnych wypadków, to się najzwyczajniej w świecie stwarza je, przeinacza rzeczywistość, daje fałszywe oświetlenie. **Byle tylko zwichrzyć, zamącić, podjuidzić, rozbechtać..., a potem — to już rzucone zatrute ziarno rozrośnie się samo umiejętnie i fachowo zresztą pielęgnowane do rozmiarów całych zarośli, pokrywających stworzone bagno.**

Pobił kto gdzieś pod Garwolinem jakiegoś księdza — już na drugi dzień bez sprawdzenia cała prasa pewnego typu trąbi na cały głos, że to — „bezbożnicze i komunistyczne Wici" były sprawcą całego zajścia. Wprawdzie zaraz wykrywa się, iż tam, gdzie owego księdza poturbowano, w ogóle koła „wiciowego" nie ma i żadni „wiciarze" tym samym udziału w tym nie brali — ale **robota została dokonana: poszło już w świat, że w biały dzień „wiciarze" urządzają na spokojnego proboszcza napady — odpowiedni posiew rzucony, zamierzona atmosfera podsycona.** A o to przecież głównie chodzi — żadne sprostowania ogłoszone później nie naprawią już wyrządzonej krzywdy.

Prefekt szkolny w Święcianach ks. Gramza dopuścił się poważnego przekroczenia dyscyplinarnego przez wykorzystanie ambony do ataku wobec rodziców i dzieci szkolnych na niewygodnych sobie nauczycieli i został zato w swych czynnościach prefekta zawieszony przez władze szkolne — podnosi się krzyk wielki na całą Polskę przez całe tygodnie czy nawet miesiące, że „skomunizowane" nauczycielstwo skrzywdziło bardzo zacnego kapłana. Wszystkie **„Warszawskie Dzienniki Narodowe", „Jutra", „ABC", „Wieczory Warszawskie", „Gońce Warszawskie", „Słowa", „Małe**

Dzienniki" itp., a więc cała **„prasa narodowa"**, jak o tym szumnie na każdym kroku głoszą — trąbią na wszystkie możliwe strony i sposoby o burzeniu religii, o niszczeniu moralności, o posiewie komunizmu.

Inny prefekt w Chełmie, ks. Sekrecki, przychwycony na popieraniu akcji oenerowskiej na terenie gimnazjum, w którym wykładał religię, i zawieszony za to, rzecz prosta, w czynnościach prefekta — i nowy alarm ze strony tych samych środowisk. Bije się w kuratora Lewickiego, w poszczególnych niewygodnych sobie nauczycieli, stwarza atmosferę podminowaną i pełną jadu i nienawiści.

Nie spodobała się jakiemuś endekowi działalność nauczycielki gimnazjum w Warszawie, p. Antosowej — i oto całe szpalty wspomnianych gazet krzyczą na całe gardło o popieraniu przez nią działalności komunistycznej, o sianie demoralizacji wśród uczniów i o temu podobnych zbrodniach. Sprawa trafia do Sądu — i wyrok: skazać redaktora „ABC" za zniesławienie p. Antosowej na pozbawienie wolności...

Wykryto w Warszawie w szkole powszechnej uprawianie czy tolerowanie przez pewnych nauczycieli niemoralnych czynów, już „prasa zaprzyjaźniona" trąbi na drugi dzień, że jest to wynik masońskiej czy nawet komunistycznej działalności Zw. Naucz. Polskiego. Na nieszczęście dla nich — okazuje się, że to była prywatna szkoła pod wezwaniem św. Karola Boromeusza, że cieszyła się wybitną opieką pewnego proboszcza, który nawet na kazaniu namawiał wiernych, ażeby do tej szkoły swoje dzieci posyłali, i że Związek Naucz. Polskiego nic z tą szkołą nie miał wspólnego.

Przykłady takie i podobne możnaby mnożyć bodaj do nieskończoności. Świadczą one niezbicie o tym, o czym mówiliśmy na wstępie, że jest to robota przemyślana i obliczona na stworzenie w społeczeństwie zamętu, na pokłócenie ze sobą swoich przeciwników, ażeby tym łatwiej w wytworzonej w ten sposób mętnej wodzie jaknajwięcej ryb nałowić dla siebie.

Właściwą i godną odpowiedzią na takie metody stosowane przez „narodowy faszyzm", coraz bardziej zresztą zacieśniający więzy przyjaźni z „faszyzmem sanacyjnym", — jest **stałe potęgowanie naszej aktywności i głębokie przeświadczenie, że tylko łączne działanie na platformie demokratycznej organizacyj chłopskich, robotniczych i pracowników umysłowych przyniesie ze sobą prawdziwe wyzwolenie.**

DR. STANISŁAW PIOTROWSKI

PAŃSTWO ŻYDOWSKIE

Pod powyższym tytułem ukazała się książka napisana przez wybitnego działacza żydowskiego, przywódcę Nowej Syjonistycznej Organizacji czyli syjonistów rewizjonistów. Wytworzyło się u nas i przyjęło poniekąd zdanie, iż Żydzi nie mogą emigrować do Palestyny, ponieważ nie ma tam dla nich więcej miejsca, czego dowodem mają być zaburzenia wszczynane przez tubylczą ludność arabską przeciw imigracji żydowskiej. Książka Żabotyńskiego oparta na dokładnej znajomości stosunków w Palestynie,

oświetlająca sprawę z różnych punktów widzenia, pełna zapału ale nie fantasty i marzyciela, lecz człowieka czynu, stwierdza przekonywująco, iż w rzeczywistości ziemia palestyńska może przyjąć rozproszonych po świecie swych synów powracających do prastarej ojczyzny. Książka informuje nas zarazem, iż na skutek polecenia kongresu organizacyjnego Nowej Syjonistycznej Organizacji opracowuje się dziesięcioletni plan systematycznej emigracji Żydów z Europy i kolonizacji ich w Palestynie. Plan ten będzie przedłożony wszechświatowemu żydowskiemu Zebraniu Narodowemu a następnie w jego imieniu Anglii, sprawującej pod nadzorem Ligi Narodów rządy w Palestynie oraz innym państwom i Lidze Narodów. **Najważniejsza** — zdaniem Żabotyńskiego — **emigracja z Polski winna w ciągu lat 10 sprowadzić do Palestyny 700 tysięcy ludzi**, z Niemiec 200 tysięcy, tyleż z Rumunii, 50 tys. z Litwy.

Jest to rzecz zupełnie możliwa, bo w r. 1935 do samej tylko Palestyny Zachodniej przybyło 60 tysięcy Żydów, chociaż emigracja nie była należycie zorganizowana. Żabotyński podkreśla, iż Polska słusznie domagała się w 1936 roku udziału przez swojego delegata w Komisji mandatowej sprawującej nadzór w imieniu Ligi Narodów nad administracją Palestyny, skoro głównie z Polski właśnie przybywają emigranci do Palestyny.

Autor uzasadnia obszernie konieczność dziejową odbudowy państwa żydowskiego w Palestynie. Żydzi w ogromnej większości będą się czuli źle wszędzie na świecie poza Palestyną i dlatego muszą do niej powrócić. Tam tylko będą mogli rozwijać swoje właściwości narodowe i kulturalne. Aby je zachować na wygnaniu wytworzyli cały ogromny system przepisów religijnych i tym murem rytualnym oddzielili się od świata całego, aby zachować swoją odrębność narodową. „Przykro mi bardzo” — pisze Żabotyński śmiało — „że muszę tutaj rozczarować naiwnego czytelnika, który wierzył zawsze, że do getta zamknął nas przemocą jakiś zły papież czy książę. Owszem zamknął nas, ale post factum, po wielu stuleciach”. Getto wytworzyliśmy my sami dobrowolnie z tej samej przyczyny, z jakiej Europejczycy w Szanghaju osiedlają się w odrębnej dzielnicy, aby przynajmniej tutaj w odciętej sferze zaułku żyć po swojemu”. Nie dlatego poświęcili się Żydzi handlowi, żeby skutkiem ucisku miano ich nie dopuszczać do rolnictwa, cechów i do służby państwowej, ale dlatego, żeby zachować możliwie największą odrębność jęli się Żydzi zawodu, który był w pogardzie. Gdy zaś rewolucja przemysłowa w pierwszej połowie XIX wieku przez zniesienie stanowości obaliła zapory przegradzające getto i wieś od reszty społeczeństwa i froziła Żydom utratą ich odrębności, wówczas powstał właśnie syjonizm, myśl o terytorium narodowym jako naturalnym izolatorze przed niebezpieczeństwem asymilacji młodzieży żydowskiej, wychowywanej w szkołach europejskich.

Palestyna, jej stan dzisiejszy, kapitały, przemysł, wszystko to jest dziełem rąk żydowskich, robotnika i przemysłowca. Toteż przemysł, tak kapitał jak i siła robocza jest i dziś całkowicie w rękach żydowskich. Gdy w r. 1920 było blisko 570 tysięcy skrzyń produkcji z plantacji pomarańcz, w r. 1935 produkcja ich wyniosła 5 milionów i 600 tysięcy skrzyń. Żydzi przybywają do Palestyny, ale przywożą ze sobą ogromne kapitały. W latach 1933 — 1935 przybyło 150 tys. Żydów i 30 milionów funtów. Dzięki zabiegom żydowskim Palestyna ma przed sobą widoki rozwoju, co wywołuje właśnie zazdrość Arabów, którzy chcieliby zbierać plony cudzej pra-

cy i w tym celu imigrują do Palestyny z przyległych krajów arabskich, będących na niskim poziomie kultury. Gdy w r. 1922 było w Palestynie nieżydów 570 tysięcy, to w r. 1935 było ich już 871,126. Liczba Żydów wzrosła jednak od 12% w r. 1932 do 1/3 całej ludności i dziś jest ich już 400 tysięcy. Palestyna może jednak pomieścić znacznie więcej ludzi niż tylko 1½ miliona jak jest obecnie. I tak gdyby gęstość zaludnienia była taka jak w Niemczech, to w Palestynie mogłoby żyć 8½ miliona ludzi, zaś przy gęstości zaludnienia Sycylii 12 milionów a Belgii 18 milionów! Oddajcie nam — woła Żabotyński — Palestynę, a za kilka pokoleń będzie tam 8 milionów Żydów i 2 miliony Arabów i jeszcze dużo miejsca i pokój.

Żydzi nie są przeciwni Arabom, którzy żyją w Palestynie i robią interesy na kolonizacji żydowskiej, ale Żydzi żądają zamknięcia Palestyny dla imigracji arabskiej. Arabów jest w ogóle 38 milionów, zajmują oni Marokko, Algier, Tunis, Tripolis, Egipt, Syrię, Arabię i Mezopotamię czyli obszar równy połowie Europy, **nie licząc pustyni.** Na tym obszarze wypada 16 Arabów na milę angielską, gdy w Anglii wypada **669 ludzi na milę.** Palestyna stanowi zaledwie **jedną dwuchsetną** część obszaru etnograficznego arabskiego a liczba Żydów na świecie wynosi 16 milionów. Arabowie nie powinni więc upierać się przy Palestynie, gdzie są zresztą ludnością napływową w ciągu wieków. Wywłaszczyć naród latyfundystów — mówi Żabotyński — na rzecz narodu wygnańców będzie tylko aktem sprawiedliwości. Aby zapobiec zaburzeniom arabskim trzeba właśnie zwiększyć liczbę ludności żydowskiej w Palestynie. Przez 10 lat winno imigrować do Palestyny 150.000 Żydów, wówczas Żydzi będą mieli przewagę. Że to nie są rzeczy niemożliwe, na to podaje autor przykład wysiedlenia przez Turków w latach 1923—1928 z Tracji i Anatolu 1.300.000 Greków, których rząd grecki rozkolonizował w Grecji **w paru latach.**

Trzeba przypomnieć, że Palestyna dzieli się na Zachodnią i Wschodnią, przedzielone doliną Jordanu. Obie stanowią terytorium mandatowe angielskie, ale Palestyna Wschodnia zwana Transjordanią została wyodrębniona w emirat arabski i zamknięta dla imigracji żydowskiej. Żabotyński domaga się otwarcia Transjordanii dla kolonizacji żydowskiej i powołuje się na to, że i sam emir Abdullah domaga się również zniesienia zakazu imigracji żydów do Transjordanii, licząc na uprzemysłowienie kraju przez kapitały żydowskie.

Książkę Żabotyńskiego można polecić każdemu, kto się interesuje kwestią żydowską w Polsce. Aby ocenić znaczenie książki, wystarczy przypomnieć Uchwałę Kongresu Stronnictwa Ludowego z 8 grudnia 1935 roku, który krótko i trafnie orzekł, iż **sprawa żydowska nie może być załatwiona przez bezpłodne akty gwałtu, ale przez rozwój rodzimej spółdzielczości oraz przez popieranie emigracji Żydów z Polski tak do Palestyny jak do innych obszarów, które winny być uzyskane na podstawie porozumienia międzynarodowego pod kolonizację żydowską.** Tak też postawił sprawę rząd polski w 1936 r. w Lidze Narodów w Genewie i ta inicjatywa Polski spotkała się w książce wybitnego działacza żydowskiego z pełnym uznaniem i gorącym poparciem.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

DOBRA KSIĄŻKA.

Tą dobrą książką jest **„Rozdroże" Marii Dąbrowskiej** *). Stanowi ona jeszcze jeden akt oskarżenia przeciwko szlachcie polskiej jako klasie uprzywilejowanej i jedynie rządzącej przez długi okres historii. Akt ten napisany bardzo inteligentnie i po literacku jest jeszcze i dlatego ważny, że napisała go osoba szlacheckiego pochodzenia.

O tej książce można jedno śmiało powiedzieć: **Czytajcie ją bracia chłopi!** Czytajcie dlatego, że z niej się dowiecie, nie poraz pierwszy zresztą, jak to „brać starsza" szanowała prawo własności... Tak, szanowała, ale tylko swoją dworską własność, nie chłopską bo chłopom nawet prawa godności człowieka zaprzeczała. I ten powszechny rabunek mienia i ludzi nazwała prawem własności, z którego nawet w najcięższej potrzebie dla kraju nie umiała nic odstąpić. Ale tam, gdzie o nią chodziło, tam potrafiła stawiać sobie ceny wygórowane za **krew nieprzelaną.**

Gdy o tych sprawach pisze osoba szlacheckiego pochodzenia, to nie dziw, że taka książka podziałała na obszarników i całą konserwę, jak płachta czerwona na byka. To też posypały się zaprzeczenia i złośliwe a bezsilne krytyki oraz napaści na autorkę za to że odważyła się ludziom swojej klasy powiedzieć prawdę.

Chłopi zaś w odpowiedzi niech masowo przeczytają „Rozdroże" — ten akt oskarżenia szlachty, tak mocno potwierdzający słuszne żądania chłopów. Żądania społeczne, gospodarcze i polityczne.

Tomasz Nocznicki.

Ze względu na szereg bardzo istotnych i ciekawych zagadnień i na sposób ich przedstawienia — w najbliższych numerach naszego miesięcznika będą drukowane artykuły związane z ukazaniem się książki „Rozdroże" Marii Dąbrowskiej oraz żywej dyskusji w prasie jaką ta książka wywołała.

REDAKCJA.

Hipolit Grynwaser: „Ruch włościan w 1861 r.". Odbitka z „Przeglądu Socjologicznego", t. V, z. 1, 2. Warszawa, 1937 r.

Już dokoła Królestwa Kongresowego sprawy chłopskie były uregulowane. W zaborze pruskim najsamprzód, potem w austriackim, a na ostatku w Rosji, w cesarstwie. Tylko „Królestwo Kongresowe" było pańszczyźnianą oazą.

Nic przeto dziwnego, że chłopi byłego zaboru rosyjskiego wiedzieli o tym, że wśród otaczających ich ziem chłopi posiadają własność i są wolnymi, gdy oni na tej jak gdyby wyspie w dalszym ciągu muszą wysługi-

---

*) Maria Dąbrowska. **„Rozdroże".** Studium na temat zagadnień wiejskich. Warszawa, 1937. Wydawnictwo J. Mortkowicza. (Cena 4 zł.).

wać się dworom, ba nawet podlegają ich sądom, co stawia ich w bezwzględnej materialnej i osobistej zależności w stosunku do widzimisię łaski lub niełaski wielmożnych dziedziców.

Historia podaje, że uwłaszczenie chłopów w 1864 r. przez rząd rosyjski było wynikiem manifestu uwłaszczeniowego rządu narodowego z 1863 roku i zemstą ze strony Rosji na szlachcie za powstanie styczniowe, a poniekąd i nagrodą dla samych chłopów za to, że w powstaniu nie wzięli tłumnego udziału.

Tymczasem ostatnie badania naukowo-historyczne zadały kłam dotychczasowemu, wyżej podawanemu stanowisku historii.

Uwłaszczenie chłopów — to wynik ich czynnej postawy, jeszcze z okresu przedpowstaniowego, w walce o swe słuszne prawa.

Jakże ta sprawa wygląda?

O tym, że chłopi już w 1861 r. buntują się, że wypowiadają posłuszeństwo dworom, że wyraźnie domagali się zmiany stosunków społeczno-ekonomicznych, o tym historia przemilcza. Odkrywa to broszurka H. Grynwasera na podstawie dokumentów archiwalnych.

W podsumowaniu wsi, osad, dóbr jakie objął ten bunt chłopski od dn. 2 kwietnia 1861 r. aż do rozporządzenia o zniesieniu pańszczyzny Wielopolskiego z dn. 16 maja 1861 r. podaje, że buntem tym zostało objęte: 417 dóbr, 1022 wsi, 22.634 osad, 161.574 ludności. Powiatami, na których najbardziej żywotnym był ten ruch mas chłopskich w walce o swe prawa były powiaty byłego Królestwa Kongresowego, przylegające do Prus, Austrii i cesarstwa rosyjskiego.

A jakiż był stosunek szlachty, właścicieli folwarków i dóbr, do tego ruchu?

Nim odpowiemy na to pytanie, należy sobie uprzytomnić, że właśnie lata 1861-62 są to lata przygotowań do powstania, do którego trzeba było wciągnąć i chłopów, jeżeli nauka insurekcji Kościuszkowskiej i wojna polsko-rosyjska z 1830-31 r. miała być nauką, że bez udziału chłopów powstanie nie może dać pozytywnego rezultatu.

Tymczasem szlachta miast łagodzić konflikt między wsią a dworem i przez naturalne i słuszne zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie związać chłopów z Polską w odpowiedzi na żądania chłopów skierowane do dworów o zniesienie pańszczyzny, na ich odmowę odrabiania pańszczyzny czy to pieszo, czy sprzężajem zawezwała pomocy kozaków i wojsk rosyjskich do stłumienia tego jakbyśmy dziś powiedzieli strajku chłopskiego. Bowiem początkowo chłopi zachowali się biernie w stosunku do dworów. Nie poszli tylko odrabiać na „pańskie". Dopiero na skutek bicia, aresztowań, batożeń przywódców a nierzadko i całych grup chłopskich stanęli w czynnej obronie własnej godności i słusznych swych żądań i wtedy doszło do krwawych starć.

Mimo wprost nieludzkich znęcań się ze strony kozaków i żandarmów co w sukurs dworom przyszli, **chłopi wołali o zniesienie pańszczyzny, o wolność, o ziemię na własność.** Nie chcieli chłopi żadnych umów czynszowych, chcieli uwłaszczenia. Starsi bowiem z nich pamiętali „rugi" z przed 1846 r., pamiętali „role" im przez dwory zabrane, wiedzieli gdzie one i ile **to morgów ich ziemi od wieków zabrano dla dworów**, pamiętali

jak łany (włóki) chłopskie przydzielano do ziem dworskich a chłopów-gospodarzy wypędzano lub zamieniano na poddanych. Tak, wszystko to pamiętano i dlatego nie wierzono żądnym czynszom, żadnym kontraktom, żadnym umowom. Wołano wielkim głosem o ziemię i wolność. I to z czasem musiało nastąpić. Oto, co pisze autor w wyżej wspomnianej broszurce.

Trzeba ją przeczytać!

Tomasz Nocznicki.

Stefan Helt.

Wołanie ziemi

Obielił już gałązki kwiat,
Z majowym wyrósł deszczem.
Na łące i pod lasem siadł
I w cichym cieniu leszczyn.

I rośnie, rośnie każdy z nas
Wiosenną, nową siłą.
I pragnie, pragnie, żeby raz —
Żeby coś świat zmieniło.

I żeby z wiosek uciekł głód,
Z barłogów, z chałup, z komór,
I żeby promień słońca zgniótł
Pajęczą nędzę w domu.

Pragniemy? Oto dzwoni maj
Skowronkiem w światła toni.
I pulchne skiby kładzie kraj
Pod uścisk chłopskiej dłoni.

Jak co rok, z wczesnym ogniem zórz
W zagrody, pola wraca
Wołanie ziemi, matki zbóż —
I orka, siejba, praca.

Więc karą klacz i srebrny pług
Zapuśćmy w zagon długi,
By nie wołała z polnych dróg
Nas ziemia po raz drugi.

SPRAWY DRAŻLIWE

Utartym jest powiedzenie, że historia jest nauczycielką życia. Z przeszłości musimy się uczyć, aby nie popełniać tych samych błędów. Tę zasadę musimy zastosować również do ruchu ludowego, jego taktyki i nastawienia ideowego. Ruch chłopski w Polsce niepodległej popełnił szereg błędów, które na nim srodze się zemściły.

Największym nieszczęściem ruchu ludowego w przeszłości było jego rozbicie — oraz brak ściśle określonej ideologii chłopskiej i jasnego programu. Nic dziwnego że w takiej sytuacji dzieje ruchu składały się z bratobójczych walk poszczególnych grup chłopskich; ponad wszystkim górowały osobiste kombinacje różnych mniejszych lub większych wodzów. Jedne grupy polityczne chłopskie całą swoją energię wyładowywały w zawodowo uprawianej opozycji (mowa tu o okresie przedmajowym) podlewanej sosem bezpłodnego krzykactwa — inne zaś robiły różne kompromitujące ruch chłopski, kombinacje z żywiołami wrogo nastawionymi do wsi, przeciwnikami reformy rolnej i prawdziwej samodzielności chłopskiej. Robiono ugody lanckorońskie, których pamięć dotychczas ciąży fatalnie nad nastrojami uświadomionej wsi. Istnieje ustawiczna obawa, że pewne kombinacje mogą się powtórzyć, coby niewątpliwie pociągnęło za sobą rozbicie ruchu ludowego.

Chcemy mówić szczerze i otwarcie, bo sprawy dotyczące całości i jedności ruchu nie mogą być przemilczane, nie można na pewne obiawy patrzeć przez palce — przeciwnie — wszystko co budzi jakiekolwiek obawy — winno być natychmiast brane pod światło i poddane osądowi uświadomionych szeregów chłopskich.

Jest prawdziwym paradoksem, że właśnie od strony Małopolski idzie niepokojący wiew, idą wieści, które budzą poważną obawę — a przynajmniej domagają się odpowiedniego wyświetlenia i wyjaśnienia.

Jest publiczną tajemnicą, że na tamtejszym terenie są firmowi politycy, którzy pozostają w zażyłych stosunkach z galicyjskimi obszarnikami — w całej Polsce uznanymi za największych wrogów chłopa. Oczywiście chodzi tu o stosunki tego rodzaju, które mają swoje zazębienia polityczne. Szczególnie na terenie zawodowo-gospodarczym wtajemniczeni twierdzą, że taktyka niektórych „wodzów" galicyjskich budzi uzasadnione podejrzenie.

Rzecz dziwna, że obszarniczo-endeckie — i w ogóle prawicowe kombinacje, jak zawsze tak i teraz wychodzą z terenu nędzy galicyjskiej, stamtąd, gdzie chłopi znajdują się w niesłychanie ciężkim położeniu gospodarczym, gdzie rozdrobnienie gruntów dochodzi do stanu katastrofalnego. Wszystko przemawła zatym, że stamtąd właśnie winien wychodzić ruch najbardziej radykalny, że stamtąd winno wychodzić wołanie o radykalną reformę rolną i w ogóle zmianę dzisiejszego ustroju. Może i takie nastroje szerzą się — ale nazewnątrz wychodzi co innego. Widocznie niektórzy firmanci polityczni nazewnątrz wyrażają tylko swoje osobiste nastawienie — a nie reprezentują istotnych potrzeb i nastrojów wsi małopolskiej. Również skwapliwe podchwytywanie przez „Piasta" z podkreśleniem tłustym drukiem od Redakcji — oszczerstw pana Studnickiego — rzucanych pod adresem „Wici" — wiele mówi i wykręcanie się nic niekosztującymi spro-

stowaniami sprawy nie załatwia. Jakoś to dziwnie brzmi: p. Studnicki znany w całej Polsce — jako głosiciel zasady, że chłop nie może odpowiadać za państwo — bo niegdyś w czasach pańszczyźnianych był bity i poniewierany, był niewolnikiem — jest honorowany na łamach „Piasta" — i tam znajduję trybunę do uderzenia w jedyną niezależną organizację młodzieży chłopskiej. W imię czego to się robi — i w czyim interesie?

Ostatnimi czasy krążą po Polsce różne wieści o t. zw. froncie Morges — (czytaj Morż) kombinacji zbliżonej do osławionego paktu lanckorońskiego. Niektórzy politycy ludowi chcą koniecznie „dogadać" się — z różnymi odłamami faszystującej endecji — w imię chyba tego, aby zaprzepaścić z powrotem reformę rolną i wyzwolenie się chłopów spod przewagi i wyzysku zorganizowanego kapitału przemysłowego kupieckiego — oraz aby rozbić ruch ludowy.

Przyznajemy, że istnieje obecnie w Polsce konieczność tworzenia pewnych porozumień i współpracy różnych ugrupowań politycznych — ale za największą klęskę uważalibyśmy takie sojusze, któreby przekreślały linię ideową ruchu ludowego, jaka się ostatnimi czasy wyraźnie zarysowała. Te wielkie wartości, które zostały wytworzone głównie przez szybko dojrzewającą wieś — nie mogą być lekkomyślnie zaprzepaszczone. Tych, którzyby chcieli to robić, świadomy ruch ludowy wyrzuci poza siebie — jak to się już wielokrotnie działo z różnymi nawet bardzo zasłużonymi wodzami.

Za żadną cenę niemoże również ruch ludowy względnie poszczególni działacze — wchodzić w jakąkolwiek kombinację z komunistami, bo to niewątpliwie tak samo jak kombinacje z endecją — nieuniknienie pociągnęłoby za sobą rozbicie wsi. Komunizm skompromitowany dostatecznie w Sowietach uderzający przede wszystkim w chłopa — nie byłby żadnym wyjściem dla naszej wsi — wprowadziłby tylko anarchię i bratobójczą walkę.

Ruch ludowy w swoich założeniach ideowo-programowych — jakoteż w taktyce — oraz w bieżącej pracy organizacyjnej politycznej i zawodowo gospodarczej — musi iść tylko własną drogą, musi pogłębić swoją myśl polityczno-społeczną. Hamują rozwój ruchu chłopskiego wszyscy ci, którzy zamiast pracować pod jego stopniowym usamodzielnieniem się na wszystkich polach — nad gruntowaniem jedności tak ciężko zdobytej — odgrywają rolę polityczną linoskoczków — i nadal łudzą wieś, że te kombinacje ją zbawią.

(m. st.).

PIAST ZNÓW DAŁ SIĘ NABRAĆ LUB...

W nr. 20 z dnia 16 maja, a więc w numerze na dzień Święta Ludowego „Piast" użyczył swoich łamów jednemu ze znanych i zaciekłych endeków, który schował się pod miano „Spółdzielcy". Otóż „Spółdzielca" ten napisał artykuł p. t. Ruch spółdzielczy wobec ważnych zadań" w tonie nadzwyczaj napastliwym i można powiedzieć ordynarnym atakuje Związek Spółdzielni Rol. i Zarob. Gosp. Nie będziemy rozpatrywać zagadnienia, czy ten „Spółdzielca" ma racje czy nie, bo na to potrzeba dłuższego

artykułu. Treścią przewodnią artykułu jest, poza stroną szkalującą, wzywanie chłopów do tego, ażeby na Zjazdach Okręgowych Związków głosowali za wnioskiem, zmierzającym do zmiany statutu Centrali Związków w kierunku nadania większej autonomii Radom Okręgowym. I tu mimowoli zdradził się autor i niejako wskazał na siebie palcem. Wiadomą bowiem rzeczą jest, że Rada Okręgowego Związku we Lwowie już od dłuższego czasu prowadzi kampanię za zmianą statutu Związku. Dotąd byłoby wszystko w porządku, bo każdemu wolno o to walczyć — gdyby nie było rzeczą wiadomą, kto są ci panowie z Rady Okręgowego Związku we Lwowie i po co jest im ta autonomia potrzebna. Otóż dla informacyj i orientacji redaktorów Piasta chcemy podać, że chodzi tutaj o takich panów jak dr. Dębski, adwokat zaciekły endek, ziejący zemstą osobistą do obecnego Związku Spółdzielni Rolniczych, jak to, że na terenie spółdzielczym wskutek połączenia przestał być udzielnym władcą w spółdzielczości Wschodniej Małopolski — dalej dr. Papara, podolski obszarnik jeden z tych najbardziej wrogo usposobionych do chłopów galicyjskich konserwatystów — wreszcie hr. Dunin-Borkowski — jaśnie pan, prezes Rady Okręgowej, chcący piastować wysokie godności w oparciu o nieuświadomioną wieś. Panowie ci na posiedzeniach Rady Okręgowego Związku nie mieli nic lepszego do roboty — jak tylko uchwalać, by Centrala zabrała ze Lwowa jednego z pracowników syna chłopskiego, który miał i ma odwagę do tego się przyznać. Ponieważ Centrala tego nie uczyniła, bo w danym wypadku chodzi o nadzwyczaj solidnego pracownika — wobec tego wściekłość endecka obszarników przeszła wszelkie granice przyzwoitości. W tej atmosferze wysunęli hasło zmiany statutu i rozszerzenia władzy Rady Okręgowej, by mogła ona swobodnie wywalać synów chłopskich i obsadzać biura spółdzielcze wyłącznie tylko endekami. Chłopi ze Wschodniej Małopolski zorientowali się w sytuacji — i przygotowywali się do rozprawienia się z osobnikami oddawna-żerującymi na nieświadomości wsi.

I w tej sytuacji „Piast" zamieszcza artykuł, idący całkowicie po linii tych znanych powszechnie wrogów chłopa — artykuł napisany według wszelkich danych przez jednego z nich

To już są rzeczy, których nikt pojąć nie może.

Dokąd że ruch ludowy, mieniący się być samodzielnym, będzie się kręcił koło kombinacyjek różnych jego wrogów, dokąd że da się nabierać w sprawach najbardziej dla niego istotnych. Należy to włożyć na karb tego, że nasi redaktorzy zamało się orientują, co się dzieje w organizacjach najbardziej z wsią związanych. Inaczej tak łatwo by się nie kompromitowali...

Z tego wypadku widać, że już najwyższy czas, by ruch ludowy a ściślej mówiąc Stronnictwo Ludowe ustaliło sobie swój punkt patrzenia na spółdzielczość, by ustaliło swoją linię postępowania we wszystkich dziedzinach i o tę linię walczyło. Na Zjazdach spółdzielczych powinien się rozlegać głos chłopski i chłopi powinni decydować o sprawach organizacyjnych i ideologocznych spółdzielczości rolniczej, a nie klasowy interes obszarników i kombinacje polityczne enedeków. Jedni i drudzy przypuścili atak na spółdzielczość rolniczą — a zatem baczność chłopi spółdzielcy!

POŚMIERTNY ZASZCZYT

W końcu kwietnia b. r. odszedł z tego świata Wojciech Drzymała. Nazwisko to mówi samo za siebie, zna go cała Polska i zbytecznym byłoby rozwodzić się nad nim.

Wielkie zasługi zmarłego chłopa, położone w obronie polskości pod b. pruskim zaborem, zostały bezsprzecznie uznane przez ludzi nawet najmniej skłonnych do entuzjazmu nad chłopem. Cała też prasa po śmierci bohatera-chłopa poświęciła jego wspomnieniom wiele miejsca.

Wyszły na jaw przy tej okazji różne szczegóły z okresu życia Wojciecha Drzymały w odrodzonej ojczyźnie, które wymownie charakteryzują stosunek t. zw. „czynników", do ludzi najbardziej nawet zasłużonych, ale pochodzących z wsiowskiej gromady i nie mających za sobą możnych koligacyj.

Otóż Wojciech Drzymała, przetrwawszy w swym historycznym wozie czasy niemieckiej pogardy, na samym progu odrodzenia Polski popadł w prawdziwą nędzę. Skromniuśki zubel ziemi nie starczył na utrzymanie rodziny i postarzały bohater polskości musiał harować jako furman, mając lichą szkapinę.

Żył tak kilka lat w istnym zapomnieniu przez różnych „wolnościowych" krzykaczy, on, który swej wolności i prawa do polskiej ziemi tak przedtem bronił. Któż jednak z pośród speców od rządzenia mógł pomyśleć o losie Drzymały, „jakiegoś tam" chłopa, gdy o zaszczyty i godności ubiegało się tylu ludzi „ustosunkowanych" i z „dobrych rodzin"?

Zainteresował się Drzymałą dopiero w kilka lat później znany pisarz Józef Weyssenhoff i dzięki jego interwencji bohaterski Wojciech otrzymał jednorazową zapomogę pieniężną, oraz większą parcelę ziemi.

Ciekawe są również koleje historycznego wozu Drzymały, w którym skutecznie oparł się wydziedziczeniu z ziemi przez Niemców. Wóz ten, którego podobizny obiegły w pismach niemal cały świat, wywołując burzę przeciw niemieckiemu szowinizmowi, pod koniec wojny znalazł się w Krakowie. Nie miał on tutaj należytej opieki, jaka należy się historycznym zabytkom, to też po kilku latach Drzymała zapragnął sprowadzić go do siebie na wieś.

Nie miał jednak potrzebnej sumy na przewóz wozu koleją. Wobec tego złożył podanie do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o ulgowy lub bezpłatny przewóz wozu. Podanie zostało załatwione odmownie.

Pozostawiony na łasce losu wóz zniszczał doszczętnie i tylko jedną jego ścianę udało się uratować. Znajduje się ponoć w muzeum Narodowym w Krakowie.

Wojciech Drzymała zmarł w odosobnieniu. Świat „zasłużonych" nie interesował się jego losem. Pracował do ostatniej chwili na tej ziemi poznańskiej, którą tak kochał i tak bronić potrafił.

Dopiero **śmierć** jego obudziła drzemiące „czynniki".

Urządzono „galowy" pogrzeb, był nawet pan wojewoda, a jakże! I wieńce, i przemówienia. I łzy drukarskie w gazetach. I nawet **order!** Taki sam, jaki dostają **za życia** różni dygnitarze. Ale chłopu „za życia" go nie dali, nie okazali mu swego szacunku i uznania gdy żyjącymi oczami patrzył na świat... Dopiero po śmierci.

Bo podobno „chłopa nigdy nie trzeba bałamucić" (!) **(wf.).**

PRZYJACIOŁY WSI

Motto:
Lecz jak przyszło co do czego
Jakoś nic nie było z tego.
Boy. „Słówka".

Zagadnieniu inteligencji ludowej, tej bez dyplomu i tej z dyplomami szkół średnich i wyższych, poświęcano od szeregu lat wiele uwagi. Wiadomo, a należy jeszcze raz stwierdzić, że ruch ludowy odczuwa brak inteligencji — wiedzą o tym dobrze wrogowie, jak i szczerzy przyjaciele wsi i ruchu ludowego. Z drugiej strony duża liczba sy-

nów i córek chłopskich, nawet w obecnych bardzo trudnych warunkach, zdobywa wyższe lub średnie wykształcenie ale pozostawiona w rozproszeniu, w pojedynkę— gubi się i asymiluje z innymi warstwami społecznymi. Gubią się i asymilują jednostki wartościowe jak i cała masa młodego pokolenia wsi. Bo **ciągle jeszcze** synowie chłopscy z dyplomami, wiążący się w czasie i po ukończeniu studiów ze wsią i ruchem ludowym, stanowią ułamek. **nikły ułamek** tej masy, która ze wsi do miasta po wykształcenie idzie. Jest to fakt bezsporny. Trzeba jeszcze dodać, że pojedyńczy ci ludzie zdobywają nieraz poważne stanowiska, rozporządzają znacznymi wpływami i z tego także tytułu mogliby dla wsi wiele zrobić bez względu na swój zawód. Bo **nie ma takiego zawodu, w którym nie można byłoby stać się dla wsi pożytecznym.**

Dlaczego tak jest? Przyczyny proste: brak więzi organizacyjnej i oddziaływania na inteligencję ludową w duchu wsi.

To też jeszcze w roku ubiegłym powstała myśl zorganizowania Związku Inteligencji Ludowej. Zespół ludzi, grupujący się wokół prof. Bujaka opracował już nawet statut i zgłosił go do rejestracji — rzecz prosta bez skutku.

* * *

Radykalny organ radziwiłłowski „Czas" doniósł niedawno (Nr. Nr. z 24 i 25 kwietnia) już poraz drugi o powstaniu „Zrzeszenia inteligencji ludowej i przyjaciół wsi". Na czele jego stoi — zgadnijcie kto? — Pan generał z Podhala, prezes sektora wiejskiego O.Z.N., Andrzej Galica. — Czyżby dywersja? Ale gdzie ta... Ale gdzie ta... Ale pan generał nie jest sam. We władzach „Zrzeszenia" znalazło się sporo ceprów, że wymienimy choćby p. Włodzimierza Bzowskiego, który ma za sobą piękną kartę przyjaciołą wsi z okresu działalności w kółkach rolniczych wojew. białostockiego, gdzie zawzięcie tępił wszelkie przejawy samodzielności wsi.

P. Włodzimierz wywodzi się z warstwy ziemiańskiej i trudno byłoby mu pospolitować się z inteligentami ludowymi, zaliczmy go więc do przyjaciół wsi. i z tego właśnie tytułu będzie stał „twardo" na straży „utrzymania godności **stanu** włościańskiego" (podkreśl. nasze (!) co jest jednym z celów „zrzeszenia" — jako donosi „Czas". I jest nadzieja, że gdy p. Bzowski postoi sobie parę lat na straży godności stanu włościańskiego, kroniki zapiszą: dobrze zasłużył się sprawie ludowej. Nadto: jak to będzie ładnie, jeśli order mu przypadnie!... I godność stanu włościańskiego skrzepnie i ludzi zasłużonych w Polsce przybędzie.

Są tam jeszcze poniektóre „kadzichłopy" ale ci zapewne otrzymają przydział nie do „przyjaciół wsi" a do inteligencji ludowej.

A cele „zrzeszenia"? — Jest tam i apolityczność skonsolidowana z trzymaniem się zdala od jakiejkolwiek walki klasowej" i organiczne myśli wychowania obywatelskiego w towarzystwie „**pomagania** (podkr. nasze — (t)) wykwalifikowanej młodzieży wiejskiej przy obejmowaniu i tworzeniu placówek pracy" i kultura wsiowa pod rękę z literaturą ludową (Bigdo!... Bigdo!..)

Słowem: Inteligenty ludowe, trzymające się zdala od jakiejkolwiek walki klas, łączta się!

* * *

Stwierdźmy: nigdzie chyba, jak w Polsce, wyraziściej nie wystąpiły objawy hamowania ze wszech miar pożytecznego dla narodu i państwa pędu warstwy chłopskiej do rozwoju, do jaśniejszego jutra. Wierzmy: samodzielna, niezależna myśl ludowa, ta twórcza, znalazła najpełniejsze warunki rozrostu pod **patronatem** p. prezesa sektora wiejskiego O. Z. N. oraz p. Włodzimierza Bzowskiego i innych błękitnokrwistych gasicieli światła.

Czyż się nie rozwinie?

(t).

WYGODNY, LECZ NIEUCZCIWY SPOSÓB

Dla mało spostrzegawczego nawet obserwatora zastanawiającym jest fakt, iż szumnie przez całą prasę endecką i endekującą mianowana

„młodzież narodowa"

podobno — według zapewnień tej prasy — niezwykle przedsiębiorcza, sprężysta i silna, —

nigdy nie ma odwagi

wystąpić samodzielnie i we własnym imieniu na ulicę, na obchody i uroczystości, o których by wszyscy wiedzieli, że to są imprezy czysto „narodowe". Takiego czynu dotychczas nie widzieliśmy i nikt w Polsce nie widział.

Socjaliści we własnym imieniu obchodzą uroczyście

Święto 1 Maja

i każdy wtedy wie, iż to socjaliści i że nie kryją się gdzieś pod czyjąś opiekę.

Ludowcy otwarcie i przy świetle dziennym obchodzą swoje

Święto Ludowe

i nikt nie ma wątpliwości, że na tych obchodach występują sami ludowcy lub też delegacje i goście organizacyj zaprzyjaźnionych.

Wprost przeciwnie jest natomiast u „narodowców". Ci, jak to się dzieje dotychczas, z reguły

podszywają się

pod czyjś płaszcz, starają się wykorzystać nie swoje zasługi i wszystko to hurmem zapisują na swój rachunek, aczkolwiek udział ich w danej imprezie może być minimalny.

Tak więc dla swoich politycznych celów usiłują zawsze wykorzystywać

uroczystości religijne

i religijne uczucia ludności, bo przecież stosunkowo bardzo łatwo jest przy pomocy wielu ambon ściągnąć tłumy wiernych do Częstochowy i potem ogłosić, że to była tylko owa „młodzież narodowa".

Nie trudno również jest urządzić jubileuszowe uroczystości ku czci ks. Piotra Skargi a później rozbębnić na wszystkie strony, że to znów manifestowała ta sama „młodzież narodowa".

Łatwo jest wystąpić tu i ówdzie na uroczystościach urzędowego

Święta Narodowego 3 Maja

aby starym zwyczajem i to wszystko zagarnąć dla siebie.

To wszystko jest łatwo, tak samo jak urządzać napady na uroczystościach ludowych czy robotniczych, ale przy tym wszystkim brak jest odwagi i siły, wystąpić samodzielnie. Najlepiej i najgłośniej działać z ukrycia, z za płotu, byle tylko nie oko w oko, byle tylko nie na otwartym placu.

Wygodny to sposób, łatwy sposób — to strojenie się w cudze pióra, ale nieuczciwy i w ogóle pocieszne wrażenie sprawia i ta niezastąpiona „młodzież narodowa" i ta cała „prasa narodowa" ze swoim tupetem i kompletnym brakiem poczucia jakiegokolwiek umiaru i — co też jest ważne — zwyczajnego **humoru!**

Civis.

TARGOWICA ZA PARAWANEM

Pierwszomajowemu świętu pracy, które w tym roku wypadło dość okazale, nasza endecja i wszystkie jej przybudówki jaskrawo przeciwstawiły obchód rocznicy konstytucji 3-go Maja. Że niby pierwsze jest świętem internacjonalizmu, a drugie polskiego Narodu. I żeby podkreślić swoje **narodowe poczucie.**

Dziwne to, bardzo dziwne, że reakcja nasza tak nagle czcić poczyna rocznicę 3-cio Majowej Konstytucji.

Wiadomo przecież, nawet dzieciom, że

właśnie magnateria i szlachta polska w pamiętnym 1791 roku całkiem inaczej na nową konstytucję patrzyła.. Że widziała w niej grób dla swych wielkopańskich swobód, że przyznanie praw stanowi trzeciemu bardzo raziło oświeconych.

I to wiadomo, że Konstytucja 3-Majowa stanowiła prawdziwą **społeczną rewolucję**, wprowadzając w zatęchłą atmosferę szlachetczyzny ożywczy wiew demokratyczny.

Tego nie mogli przeboleć nasi wielmoże, nie mogli strawić częściowego nawet wyrównania krzywd społecznych i natychmiast ukuli środek zaradczy, środek co po dzień dzisiejszy hańbą okrywa ten odcinek dziejów naszych — stworzyli **Targowicę**.

W obronie swych osobistych przywilejów, które Konstytucja 3-Majowa ograniczyła, **przekreślili własną ojczyznę**.

Cień Targowicy do czasów obecnych przyciemnia naszą rzeczywistość, do dziś dnia urąga niebu uciskiem „pospólstwa" i krakaniem endeckich kruków stara się spłoszyć Równość, Wolność i Braterstwo.

I dziś — ta sama reakcja, co niegdyś buntem urągała Konstytucji, ma czelność zabierać ją w swój pacht i rocznicę jej chrzcić mianem **swojego** święta!

Zaiste — bezczelność i głupota ludzka, jak miłosierdzie Boże, są bez granic. Ale rekord bezczelności i głupoty pobiła nasza endecka mafia.

Teraz pytanie: Dlaczego endecja **demokratyczne święto 3-go Maja** użyła dla swych faszystowskich celów? Poco ta obłuda lizibożków?

Odpowiedź prosta. Ten trick reklamiarski potrzebny jej był, gdyż liczy jeszcze na otumanianie nieświadomych. Przy jego pomocy chce właśnie w masach znaleźć posłuch. I dlatego z demokratycznego święta polskiego, z 3-cio Majowej rocznicy, stworzyła sobie parawan, by ukryć za nim swe istotne cele, które niczym nie odbiegają od celów hańbą okrytych twórców Targowicy.

I cały ten krzykliwy entuzjazm endeków nad 3-Majową rocznicą był niczym innym, tylko reklamiarskim frazesem, obliczonym na efekt w masach, którym przecież hasła demokratycznej Konstytucji są bardzo drogie.

Ale trick hybił celu. Masy dziś doskonale wiedzą czym była Targowica i czym jest jej potomek w prostej linii — endecja. I nie pójdą na lep sprytnie podsuwanych haseł, kryjących w sobie staroszlacheckie tradycje.

Dziś masy wiedzą, że jak 1 Maj jest świętem **całego świata pracy**, tak 3 Maj jest świętem **polskiej demokracji**. A trudno nazwać demokratyczną taką partię, która odziedziczyła cały system myślunkowy po swej babce — przeklętej pamięci Targowic.

Nie można fałszować historii.

(w. f.).

Przez oświatę i organizację do Silnej Polski Ludowej

Rozszerzajmy prasę Związkową

Warunki prenumeraty: Rocznie — 6 zł, półrocznie — 3 zł, kwartalnie — 1.50 zł

„Młodą Myśl Ludową" redaguje Komitet.

Redaktor odp.: **Wincenty Stojek.** Wydawca: **Adam Zieliński.**

S. A. Z. G. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Tel. 587-98 w dzierżawie Sp. Wyd. Czasopism, Sp. z o. o.